



WYDAJE ZARZĄD WOJEWÓDZKI WE WROCŁAWIU.

Rok III

Nr 4/16

1989

## „Łaziki” i „Puzony”

Od przeszło dwudziestu lat działają w Złotoryi dwie sekcje turystyki pieszej: PTTK „Łaziki”, pod kierownictwem znanej i cenionej przewodniczki Heleny Szalas, każdego roku urządzają 8-10 wycieczek w Góry Kaczawskie i Kotlinę Jeleniogórską. W tym roku zaplanowali oni 9 wycieczek krajoznawczych. Członkowie sekcji zwiedzą m.in. Jelenią Górę, Wałbrzych, Książ, Szklarską Porębę i Rogoźnicę. Odbyły się już trzy wycieczki, w których wzięło udział ponad 200 osób ze Złotoryi, Jerzmanic-Zdroju, Chojnowa i Legnicy. Młodzież „Łazików” poznała kościół cysterski w Krzeszowie, który zrobił na nich niezapomniane wrażenie. W Kamiennej Górze turyści byli w Muzeum Tkactwa i podziwiali zabytki kultury sakralnej. We Lwówku Śląskim odwiedzili zabytkowy ratusz i byli też w muzeum, które teraz ma już czym się pochwalić i co pokazać. Sezon już się rozpoczął, ale turystów niewiele na trasach. W zakładach gastronomicznych Lwówka Śląskiego, Krzeszowa i Kamiennej Góry można za nieduże stosunkowo pieniądze otrzymać smaczny posiłek. Zauważa się, że niewiele jest folderów i map turystycznych w renomowanych miejscowościach turystycznych. Należy pomyśleć o lepszym zaopatrzeniu pawilonów i kiosków turystycznych w przewodniki, mapy, widokówki i drobne upominki dla wycieczkowiczów. Na pewno jest to sprawa do załatwienia.

Drugą sekcją turystyki pieszej w Złotoryi są „Puzony”, którymi od kilku lat opiekuje się Paweł Wolny - entuzjasta wycieczek po Dolnym Śląsku. Jego zespół, który działa przy Złotoryjskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, urządza rocznie 7-8 wycieczek do najpiękniejszych miejscowości woj. legnickiego i Kotliny Kłodzkiej. Ostatnio „Puzony” urządziły rajd pieszy „Szlakiem wygasłych wulkanów”.

Oddział PTTK w Złotoryi sporo pomaga „Łazikom” i „Puzonom” w organizowaniu rajdów i wycieczek do pięknych miejscowości Dolnego Śląska, ułatwiając tym krajoznawcze wędrowki ponad 50 osobom należącym do obu sekcji.

RYSZARD JAŻWIŃSKI



Z ŻYCIA KÓŁ,  
KLUBÓW, KOMISJI  
I ODDZIAŁÓW

## Rowerem do Sulistrowic



Szozy województw wrocławskiego i wałbrzyskiego „zapełniły się” ludźmi na rowerach. Zawodowi kierowcy samochodów narzekali na tłok i... niebezpieczną jazdę rowerzystów, a tych spotkać można było niemalże wszędzie. Jeździli całymi „watahami”, małymi grupkami i pojedynczo, poznając uroki najbliższych, ale i dalszych okolic Masywu Śięży. Można ich było zobaczyć na drogach wiodących do zamków - wielu turystów-kolarzy zdobywa bowiem odznakę o charakterze krajoznawczym, regulamin której, nakazuje zwiedzenie określonej liczby obiektów zabytkowych. Zresztą organizatorzy imprezy nie zapomnieli i o tym aspekcie zainteresowań turystycznej braci rowerowej przygotowując trzy pieczątki z wizerunkami zamków, w których (na co dzień) nie można potwierdzić swojego pobytu. Ale nie tylko zamki interesowały przybyszy z całego kraju; był aspekt patriotyczny - złożono kwiaty na cmentarzu żołnierzy polskich we Wrocławiu, odwiedzono (pieszo) najwyższy

## XXIX OGÓLNOPOLSKI ZLOT

PRZODOWNIKÓW  
TURYSTYKI  
KOLARSKIEJ

PTTK

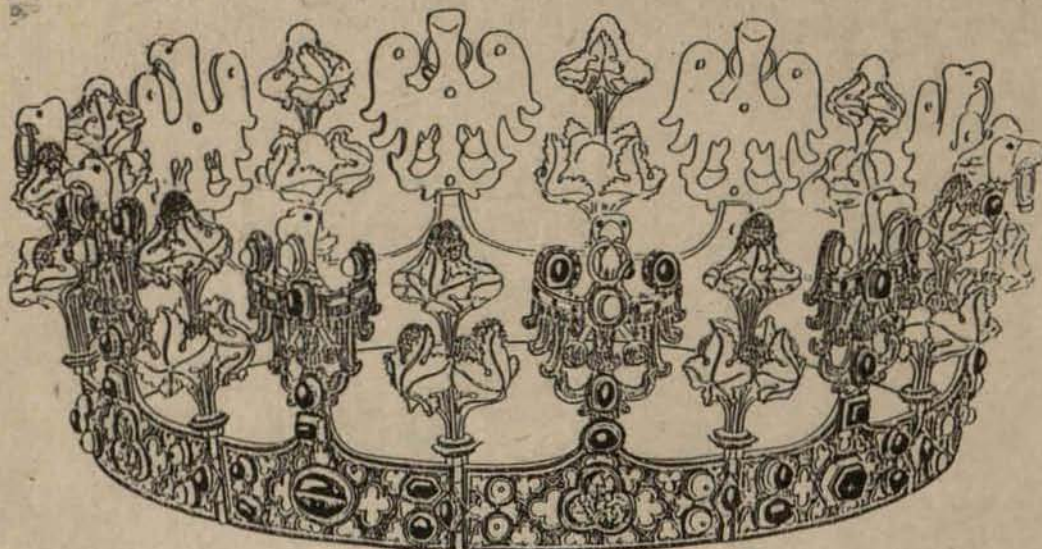
22-27. V. 1989.



• WROCŁAW  
• SULISTROWICE.

szczyt województwa wrocławskiego - owiana legendami Śiężę, zwiedzano kościoły, muzea; niektórzy zatrzymali się koło Krzyży pokutnych, inni - przy pomnikach przyrody. Tak to już jest, że zainteresowania krajoznawcze są przeróżne. Byli - niestety - też „wyciągowcy”. Gonili do określonego punktu, by później „ekspresem” pojawić się nad Zalewem Sulistrowickim. Tu bowiem przodownicy z całego kraju wyznaczili sobie miejsce spotkania na XXIX Ogólnopolskim Zlocie w 1989r. Impreza połączona z Krajową Radą Aktywu Kolarskiego pozwoliła dokonać podsumowania mijającej kadencji, wytyczyć plany na kolejne cztery lata. Dokonano też wyboru nowych władz. Pominę tu nazwiska, jako że skład osobowy Komisji muszą zaakceptować członkowie nowego

(Dokończenie na str. 15)



## KLEJNOTY MONARSZE ZE ŚRODY ŚLĄSKIEJ

W końcu kwietnia 1988r. podczas robót rozbiórkowo-budowlanych prowadzonych na Starym Mieście w Środzie Śląskiej wraz z gruzem wyrzucono zespół złotych ozdób i monet na podmiejskie wysypisko. W maju i czerwcu były one przypadkowo odkrywane przez mieszkańców. Nadal nie wiadomo, czy złoty skarb był ukryty w zniszczonej całkowicie gotyckiej piwnicy budynku przy średniowiecznej ulicy Wołyńskiej (Konrada?) czy też w innej części średnio-wiecznej starówki, np. w piwnicy gotyckiej przy ul. Gwiazdnej. Wobec ty-wego zainteresowania losami skarbów średzkich, zgłaszano przez różne osoby i instytucje w kraju i za granicą, Wojewódzki Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski zwrócił się do wybitnych specjalistów z prośbą o wstępne opracowanie klejnotów i rozpoznanie monet. Wydano dwie edycje opracowania pt. "Klejnoty monarsze Środy Śląskiej" oraz zeszyt pt. "Kamienie szlachetne z klejnotów monarszych ze Środy Śląskiej". Dr Jerzy Pietrusiński z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, wybitny znawca mediewistyki artystycznej, uważa, że wszystkie dzieła złotnicze ze Środy Śląskiej pochodzą z zasobów skarbcza królewskiego.

Korona zachowana w 8 segmentach zwieńczonych kameryzowanymi orłami z pierścionkami w dziobach była

diademem zaręczynowym lub weselnym, używanym, o czym świadczą ślady jej reperacji. Przypuszcza się, że kompletna korona składała się z 10 lub 12 segmentów łączonych zawieszkami ze szpilami zwieńczonymi kwiatonami winorośli. Badacze sądzą, że diadem wykonano z okazji ożenku cesarza Ludwika Bawarskiego w 1309r. z córką Henryka Głogowskiego lub najprawdopodobniej na zaślubiny Jana Luksemburczyka z córką króla Wacława II z dynastii Przemyślidów.

Unikatowym klejnotem jest zapona datowana na drugą ćwierć XIII w. Służyła ona do zapinania na piersi ceremonialnego płaszcza dworskiego zapewne cesarskiego lub kap liturgicznych. Zapona średzka o średnicy 12 cm wyróżnia się wielkością wśród tego rodzaju fibul znanych z X-XIII w., a przede wszystkim kameą z orłem. Czy jest związana z dworem cesarskim Staufów wykażą dalsze badania.

Szczególną wartość mają dwie pary zausznic-wisiorów używanych jako ozdoby napierśne. Ozdoby tego typu były rozpowszechnione w XIII w. od obszarów bliskowschodnich, bizantyjskich i ruskich po zachodnie, nadreńskie prowincje cesarstwa. Datowanie i określenie ich proveniencji wymaga studiów porównawczych, ale najbardziej nawiązują do trzynastowiecznych dzieł złotni-

czych węgierskiego dworu Arpadów z około połowy XIII w. Również bransoleta z ptakiem jest warsztatowo bliska zausznicom.

Dr Jerzy Pietrusiński przypomnia, że wszystkie złote skarby średniowieczne znane z różnych obszarów Europy, jak: "Riazański kład" z XII-XIII w. ze Starego Riazania, odkryty w 1822r.; "Tresor de Colmar" z XIV w.; biżuteria cesarzowej Gizeli odkryta w Moguncji; zespół obiektów złotniczych z XIII-XIV w. z Dune na Gotlandii, odkrywano przypadkowo, poza dużymi ośrodkami rezydencjalnymi władzy, najczęściej w obrębie handlowych części miast. Skarby te bezpośrednio drogą zastawu lub poprzez paserskie łupy znalazły się w rękach żydowskich lichwiarzy i kupców. W chwili odkrycia były rozkradane, a następnie odkupywane antykwarycznie.

Podobnie Novum Forum w Środzie Śląskiej - ważnym handlowym ośrodku tranzytowym na szlaku środkowo-europejskim, luksusowe przedmioty sztuki złotniczej znalazły się około połowy XIV w. jako zastaw monarszy i lichwiarza.

Doc. dr hab. Michał Sachanbiński, dyrektor Instytutu nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, przeprowadził identyfikację kamieni szlachetnych i ozdobnych z klejnotów średzkich metodami gemmologicz-

ny. W starożytności kamienie szlachetne były nie tylko odznaką bogactwa lecz także ceniono je jako amulety i talizmany. Wśród ponad stu kamieni zdobiących odzyskane klejnoty największą znajduje się perła. Są one prawdziwe i były cenione wyżej od brylantów. Drugą grupę kamieni w badanych klejnotach stanowią kamienie czarne symbolizujące miłość, krew życia. Najczęściej są to granaty i liczne rubiny. Kolejną grupę stanowią kamienie o barwie zielonej - przeważnie szmeragdy - symbol czystości i ufności. Występują one w oprawie za-

pony na skrzydłach orłów w koronie. Natomiast szafiry i smokwisty, kamienie o barwie niebieskiej występują w zaponie i koronie. Kamienie te symbolizujące mądrość, szczęście ceniono jako amulety o najwyższej mocy. Wyjątkowej rangi jest kama wykonana z niebieskiego chalcoponu. Doc. dr hab. M. Sachanbiński przypuszcza, że większość granatów zdobiących klejnoty średzkie pochodzi ze ziół szerskich, nazwano je bobaszkami, były bardzo cenione przez cesarza Karola IV Luksemburskiego. Uważa się, że szmeragdy te pochodzą z Alp Salzburskich.

Ostatnio decyzją Ministra Kultury i Sztuki, Wojewódzki Konserwator Zabytków we Wrocławiu został upoważniony do władczego zabezpieczenia i prowadzenia dalszych badań specjalistycznych i prac konserwatorskich, a także przygotowania ekspozycji czasowej w Ratuszu Wrocławskim.

Monety (srebrne grosze praskie i złote florany) odkryte na Starym Mieście oraz na Śmiełniku zostaną poświęcone w oddzielnej komunikacie.

**Tadeusz Kaletyn**



## „OKRĄGŁY STÓŁ” O OCHRONIE ŚRODOWISKA

Obrady okrągłego stołu, które miały miejsce, wydawałoby się, tak dawno, przeszły do historii: zapisy są wdrażane przez Rząd i Sejm. Ich podstawową część znamy dzięki publikacjom prasowym. Natomiast ustalenia podzespołów już mniej, zwłaszcza ds. ochrony środowiska (zupełnie błędnie nazwanego "ds. ekologii"). Te ostatnie odnoszą się w poważnym stopniu do możliwości uprawiania turystyki i to w naszym regionie, dlatego też zdecydowaliśmy się udostępnić najistotniejsze dla Dolnoślązaków fragmenty.

### Wprowadzenie

Od szeregu lat obserwujemy pogarszanie się stanu środowiska przyrodniczego w Polsce, a tym samym warunków zdrowotnych społeczeństwa. Zagrożenie życia człowieka w Polsce na skutek warunków środowiskowych stało się jednym z największych na świecie. Konsekwencje tego dotyczą szczególnie warunków rozwoju młodego pokolenia na obszarze Górnego Śląska i w innych obszarach ekologicznego zagrożenia.

Ginące lasy, zanieczyszczone wody i powietrze, zatrute gleby, skażenie żywności obejmują coraz to większe obszary Kraju. Pogłębiający się kryzys ekologiczny wymaga podjęcia radykalnych działań zaradczych. Uczestnicy Podzespołu ds. Ekologii Okrągłego Stołu uważają, że wobec tak poważnego zagrożenia bytu narodu, konieczne jest dokonanie istotnego zwrotu przy określaniu głównych celów dalszego rozwoju społecznego i gospodarczego Kraju. Nieodzowne jest przyjęcie koncepcji ekorozwoju i ekopolityki przy formułowaniu strategicznych planów zmiany struktury gospodarczej Kraju. Dotyczy to szczególnie kompleksu paliwowo-energetycznego, gospodarki wodnej, rolnictwa, leśnictwa oraz urbanizacji.

B. Określenie roli, zadań i form organizacyjnych

następujących służb:

- ...  
c/ straży ochrony przyrody (rozszerzenie zakresu).  
Termin: XII 1989 r.
- ...  
IV Stworzenie społecznego systemu ochrony środowiska
- ...  
f/ przyznanie organizacjom społecznym, zainteresowanym ochroną środowiska, prawa do bezpośredniego kierowania skarg do Trybunału Konstytucyjnego.  
Termin: VII 89
- ...  
V Sprawy interwencyjne
- 25. Podjęcie konkretnych działań potwierdzających dobrą wolę wygaszania narzeczonych konfliktów społecznych, a mianowicie:
  - zlikwidowanie huty Siechnice do końca 1989 r.,
  - gruntowną zmianę profilu produkcji Celwiskozy w Jeleniej Górze (zamknięcie wydziału wiskozy) zgodnie z uchwałą Woj. Rady Narodowej do końca 1989 r.,
  - ...
  - niedopuszczenie do budowy hotelu na Szerokim Ostrowie na jeziorze Śniardwy,
  - zahamowanie rozbudowy kompleksu hotelowo-gastro-nomicznego na Śnieżce w Karkonoskim Parku Narodowym po stronie czeskiej,
  - ratowanie Półwyspu Helskiego,
  - pilne opracowanie przez Eko-Projekt, na zlecenie inwestora, do lipca 1989, programu ratowania środowiska przyrodniczego zagrożonego budową zapory czorsztyńskiej.
  - ...
- Przewodniczący strony Przewodniczący strony  
Koalicyjno-rządowej opozycyjno-solidarnościowej  
(-) Jerzy Kołodziejski (-) Stefan Kozłowski  
Warszawa, marzec 1989 r.

(opr. K.R.M.)

"Byłem działaczem PSL i "Wici" na uczelniach wrocławskich, w latach 1946-1950 po połączeniu organizacji młodzieżowych - Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Za swoją działalność trafiłem do więzienia..." - zaczął opowiadać o swojej drodze życiowej znany, również z naszych ław, Jerzy Załęski. Umdwiliśmy się na krótką rozmowę, pretekstem do której było przyznanie działaczowi PTTK "Nagrody Miasta Wrocławia". Wyróżnienie to jest podsumowaniem wieloletniej działalności na rzecz turystyki, a szczególnie krajoznawstwa. Z efektami pracy Jurka Załęskiego spotykamy się dość często, ot chociażby sięgając po zeszyty monografii krajoznawczej gmin województwa wrocławskiego.



## ROZMOWA Z KOL. JERZYM ZAŁĘSKIM - laureatem „Nagrody Miasta Wrocławia”

### Kiedy zetknął się Kolega z zorganizowaną turystyką, krajoznawstwem?

W 1952 roku brat "wyciągnął mnie" na narty. Wówczas turystyka narciarska polegała na pokonywaniu kilometrów, na wędrowaniu i zwiedzaniu, w odróżnieniu od dzisiejszych metod uprawiania narciarstwa. Wstąpiłem wówczas w szeregi PTTK-owców i szybko zorientowałem się, że jest to organizacja, w której można rzeczywiście działać społecznie bez dyktanda. Już wkrótce wraz z Eugeniuszem Rachwałskim założyliśmy Koło PTTK w ZNTK. Był to rok 1954 - od tego czasu można mówić o działalności organizacyjnej. Zajmowałem się wówczas turystyką gorską (jestem przewodnikiem GOT) i narciarską. Z końcem lat sześćdziesiątych, trochę pod wpływem Janusza Zaręby, wpadłem w wir pracy krajoznawczej i to pozostało mi do dzisiaj.

### Pierwszy zeszyt poinwentaryzacyjny ukazał się w 1978 r., ale był on zapewne rezultatem wcześniejszych prac. Czy owe "spisywanie z natury" było wynikiem jakichś odgórných zaleceń?

Zaczęliśmy inwentaryzować gminę Sobótka w 1975 r. Była to nasza, wrocławska inicjatywa. Pierwsi w skali kraju byli aktywiści krajoznawstwa na Mazowszu. To ich opracowanie stanowiło dla nas pewien wzorzec, mimo, że na pewno, nie przyjmowaliśmy go bezkrytycznie. Zanim jednak trafiliśmy na trop prekursorów "spisu", szukaliśmy kontaktu z nimi przez Zarząd Główny naszego Towarzystwa. Wówczas nikt nie potrafił nam pomóc - w biurze ZG PTTK nie wiadano o pracach realizowanych tuż pod bokiem władz naczelnych. W rezultacie sami opracowaliśmy instrukcję inwentaryzacji (została ona zresztą opublikowana). Na Kongresie Krajoznawczym w Płocku o inwentaryzacji już głośno mówiono. Wystąpienia Janusza Emudzinskiego, Wojciecha Lipniackiego i moje pozwoliły na dokonanie odpowiedniego wpisu do uchwały pokongresowej, powtórzonej w uchwale Ijazdu Krajowego w 1981 r. w wyniku czego Zarząd Główny PTTK w 1982 r. podjął uchwałę o inwentaryzacji całego kraju. Nasze województwo należało niewątpliwie do prekursorów tej działalności. Powołano Zespół d/s Inwentaryzacji, w składzie którego i ja się znalazłem.

### Widziałem już 9 zeszytów poinwentaryzacyjnych, o ile wiem kolejne są w opracowaniu lub może już w druku. Czy różnią się one od tego pierwszego, z 1978 r.?

Przed wszystkim zawartością - nowsze zeszyty obejmują obiekty nie będące jeszcze w rejestrze zabytków, a ciekawe krajoznawczo, zwracające uwagę turysty. Staramy się umować w spisach wszystkie obiekty powstałe przed I wojną światową, a w niektórych przypadkach i

późniejsze. Jest to zresztą zgodne z "Instrukcją". Zespół który powstał przy Zarządzie Głównym PTTK, będący obecnie podkomisją Komisji Krajoznawczej, opracował zasady spisu (zresztą też opublikowane). Stanowią one podstawowy dokument, według którego staramy się opisywać teren. Planujemy, po zakończeniu pracy w całym województwie, powrót do gminy Sobótka (był to najwcześniejszy opracowany teren) i dokonanie ponownego spisu, uzupełnienie braków i skorygowanie wcześniejszych ustaleń. Liczę, że do końca przyszłego roku zakończone zostaną prace w gminach, a Ci, którzy podjęli się penetracji terenu, rozliczą się z podjętymi zadaniami. Przypuszczam, że kłopoty będą z opracowaniem miast wydzielonych - Wrocławia, Olawy i Olesnicy. Obawiam się, że trudno będzie znaleźć chętnych do zinventaryzowania obiektów w terenie aglomeracji miejskich. W chwili obecnej Wojewódzki Zespół Inwentaryzacyjny przyjął od wykonawców około połowy gmin naszego województwa. Wiem o tym, że prace terenowe skończono już w kolejnych regionach, trwa opisywanie, a właściwie przepisywanie materiałów na odpowiednie arkusze oraz wykonywanie odbitek fotograficznych. Z przykrością stwierdzic muszę, że przygotowywane wydawnictwa z reguły leżą po 2-3 lata czekając na możliwość druku. Jest problem z papierem, bywają kłopoty finansowe. Liczę jednak, że pod koniec tego roku pojawi się na półkach opracowanie gminy Długoleka.

### Cała otoczka spisu z natury - szperanie w archiwach, wyjazdy w teren, fotografowanie stało się "tajemnicą" pewnej grupy ludzi. Co mają uczynić Ci, którzy pragnęliby włączyć się do prac inwentaryzacyjnych?

Oczywiście, każdy może być inwentaryzatorem - wymagamy jednak przeszkolenia (głównie praktycznego). Proponuję, aby każdy chętny do pomocy zgłosił się do mnie osobiście - kontakt przez O/Wrocławski PTTK. W pozostałych województwach dolnośląskich również działają zespoły inwentaryzacyjne, przypuszczam, że łączność ułatwią biura Zarządów Wojewódzkich PTTK.

Deleższą rozmowę przerwali działacze naszego Towarzystwa, prowadzący prace w terenie. Przyszli do "Mistrza", aby zdobyć nowe informacje o tym i owym. Ja się wycofałem, nie chcąc przeszkadzać. Nie wiem nawet, czy podziękowałem za poświęcony mi czas. Jeżeli nie, to teraz pozwolę sobie złożyć wyrazy uznania za wyróżnienie, o którym mieliśmy mówić, ale tak "jakoś" ... zabrakło czasu.

R. A. JESZKE



## Z ŻYCIA KÓŁ, KLUBÓW, KOMISJI I ODDZIAŁÓW

### Po Zjeździe

Az 140 zaproszonych gości i delegatów reprezentujących 12 tys. turystów z woj. walbrzyskiego, zrzeszonych w PTTK, zebrało się w niedzielę 28 maja br., aby podsumować czteroletnią kadencję władz, ocenić dorobek i niedostatki organizacyjne, nakreślić kierunki działań na następny etap działalności i wybrać nowe wojewódzkie władze Towarzystwa. IV Wojewódzki Zjazd PTTK był końcowym akcentem wielomiesięcznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, która trwała od listopada ub.r. Pozwolę sobie zatem przedstawić parę wniosków wypływających z tej kampanii.

Działalność Towarzystwa opiera się głównie na społecznej pracy działaczy. Ogólnospoleczna niechęć do wszelkiej działalności "za darmo" nie ominęła również i Towarzystwa. Jednocześnie aktywnych członków nie można obciążać obowiązkami ponad ich możliwości. Jedynym rozwiązaniem jest więc rozszerzenie kadry społecznej, co można osiągnąć poprzez uatrakcyjnienie działalności. Do PTTK powinno się opłacać należeć. Opłacać nie w sensie finansowym, ale opłacać, gdyż:

(Dokończenie na str. 45)

### „KLUKI-89”

W dniach od 14 do 23.05.1989 r. odbyła się kolejna IX Pieszka Wycieczka Krajoznawcza "KLUKI-89", zorganizowana przez Oddziałową Komisję Krajoznawczą w Międzygorzu. W imprezie uczestniczyło 16 Krajoznawców z Kół PTTK Międzygorze i Międzylesie. Zwiedzali oni Słupskie, jedno z pięciu nadmorskich województw, gdzie przyciąga turystów i krajoznawców woda, las i niepowtarzalne etnograficzne zabytki regionu. Zwiedzano zabytki Słupska, Ustki, Leby, Leboroka, muzea: Pomorza Środkowego w Słupsku, przyrodnicze Słowiańskiego Parku Narodowego w Smoldzinie i skansen w Klułkach. Wędrowano szlakami turystycznymi przez Słowiański Park Narodowy, poznając jego rezerваты: Gardnieńskie Łęgi, Gackie Łęgi, Rowokół i inne. Wędrowano również przez Park Krajoznawczy "Dolina Słupi". W czasie imprezy zdobywano punkty do odznak Krajoznawczych, m.in. woj. słupskiego i "Turysta-Przyrodnik". Wędrowka po tak atrakcyjnym terenie przyniosła uczestnikom wiele wrażeń, poznano też historię, bogactwo przyrody i architekturę tego regionu. Na zakończenie imprezy ustalono, że X - Jubileuszowa Pieszka Wycieczka Krajoznawcza odbędzie się w woj. koszalińskim.

JÓZEF CZERNICKI

### Wielisławka

Już po raz trzynasty Zarząd Oddziału PTTK w Złotoryi i Sekcja Turystyki Rowerowej "Krokusy" zorganizowali rajd rowerowy "Wielisławka 89" na trasie Złotoryja - Nowy Kościół - Różana - Wielisławka - Jerzmanice-Zdrój - Złotoryja (28 km). Podczas pobytu w "Wielisławce"

## WIEŚCI z O/Huty Miedzi „Legnica”

### „Sznurówka”

6 marca br. zarejestrowano Klub Turystyki Pieszkiej "Sznurówka". Zrzeszający 20 członków Klub powierzył prezesurę Andrzejowi Kwałskiemu. Prawie od razu działacze aktywnie włączyli się w wir działalności Oddziału. Przygotowali "III Bieg na Orientację", współuczestniczyli w realizacji "XXI Rajdu Kaczawskiego" (19-21 maj br.), w lipcu stanowili kadrę 3 turnusów obozów pieszych. Uczestniczyli w imprezach "obcych", a 4 osoby uzyskały już uprawienia przewodnika turystyki pieszej. Pieszychurzy posiadają swój znaczek Klubowy i proporzec (szkoda, że nie przestali rysunku).

### Uczczono „Dzień Hutnika”

20 osób uczestniczyło w "Regatach Windaufingowych" (6-7.05.br.), które miały fatalną nagrodę przeprowadzili aktywności Klubu Żeglarskiego "Posejdaon" dla uczczenia "Dnia Hutnika". Uczestnikami imprezy były zawody wdkarskie oraz turniej tenisa stołowego.

### W Rokitkach

Nowo powstały Klub Turystyki Pieszkiej "Sznurówka" był organizatorem imprezy zakładowej "III Bieg na Orientację".

Od 3 do 5 czerwca br. Oddział Wyuczycielski Światowidego w Rokitkach wypełniła 55-osobowa grupa uczestników imprezy (cała rodzina przewodnika huty). Najważniejsze były oczywiście zawody z koszykami, nie zabrakło innych zabaw. Przeprowadzono konkursy krajoznawcze: "Czy znasz zabytki Doliny Ślaska?", "Czy znasz miasta Polaki?", "Czy znasz polskie góry?" oraz zabawę "Kto jest kto?". Dzieciom oferowano zabawy i gry rekreacyjne, wręczenie nagród i upominków w trakcie wodospadającego imprezopiętnika pozwolił zapamiętać je na cały rok.

### „O puchar Wacka”

Przy pięknej, bezwietrznej pogodzie działacze "Posejdaon" realizowali Regatę Windaufingową "O Puchar Wacka". Władnie brak wiatru był przyczyną przerwania biegu 10 czerwca, dopiero w niedzielę "powiało" i odbyły się trzy biegi. Walka czółnowych zawodników była zacięta, pozwoliła jednak wyłonić zwycięzców, wśród których znaleźli się przedstawiciele organizatorów. W klasie "D1" pierwsze miejsce zajął Piotr Pectas (z Wrocławia), dwa kolejne przypadły Kaliszanom - Wojciechowi Siemionowskiemu i Sławomirowi Pacholczykowi. W klasie "D2" triumfował Dariusz Wojtas (z "Posejdaon") przed Kaliszaniem Arturem Knopem i Emilsem Ostojewskim (również z "Posejdaon"). W klasie "F" pierwsze miejsce zajął Alicja Michalska, kolejne przypadły Barbarze Jakubowskiej i Irenie Pietrzak - wszystkim panie pochodzą z Kalisza.

Więści zebrała:  
RYSZARDA JAGODZIŃSKA



zorganizowano gry zręcznościowe: ringo, rzutki, wędkowanie i zółwią jazdę. Zwycięzcami zostali: Henryk Stachowski i Zdzisław Klimczak. Drobne upominki, ufundowane przez Radę Wojewódzką LZS w Legnicy i Zarząd Oddziału PTTK w Złotoryi, otrzymali wszyscy uczestnicy Rajdu.

RYSZARD JAŻWIŃSKI

\* NA SZLAKU \* 5

# 35-lecie Oddziału PTTK przy Politechnice Wrocławskiej

## Od powstania do rejestracji

Istnieje spor o datę powstania Oddziału. W maju czy w marcu 1953r.? Kronikarz zanotował datę 12.05.1953 r., niektórzy działacze, wtedy bardzo aktywni, twierdzą, że Oddział powstał w marcu 1953 r. Przyjmijmy, nie rozstrzygając tego sporu, że wczesną wiosną 1953 r. Oddział PTTK przy Politechnice Wrocławskiej rozpoczął nieprzerwaną do tej pory działalność turystyczną.

Inicjatorem założenia Oddziału był Idzi Martynowicz. Obok niego trzeba tu wymienić Tadeusza Broniewskiego, Adama Cybulskiego, Stefana Pulniskiego, Martę Lapińską (Cybulską), Karola Tworowskiego. Powstaniu Oddziału patronował ze strony ówczesnego Okręgu Woj. Zbigniew Kukiz.

"Jakos się tak złożyło, że mimo gorących serc działacze skupionych wokół zarządu, ich działalność była raczej zimowa. Może wpływ tu wywarły częste rajdy kol. Martynowicza do PZSS w Bielsku, pionem których były różne śrubki, kawałki wiązań, kanty, w których pewne uprzedzone osoby chciały widzieć "Kanty" handlowe, a które waleś przyczyniły się do rozwoju turystyki zimowej". - takim wpisem w Kronice - założonej w 10-lecie Oddziału - rozpoczyna kronikarz historię Oddziału.

Te śrubki, kawałki wiązań, pierwsze buty umożliwiły rozwój turystyki narciarskiej, której gorącym orędownikiem był Adam Cybulski. W sezonie 1954/55 odbył się pierwszy kurs narciarski na Hali Gąsienicowej, a już w marcu 1955 r. Oddział zorganizował własny uczelniany rajd narciarski w Sudetach Zachodnich.

Pierwsze lata Oddziału to nie tylko działalność narciarzy. To także pierwsze wspinaczki taterników, którym przewodził Tadeusz Zipsler oraz rejsy żeglarzy, którzy na dobre rozwinęli żagle w 1955r., ale początki sięgają roku 1952. Wtedy to dwuosobowa "maszoperia" braci Bolesława i Jerzego Kuśmidrowiczów zbudowała w

inicjatorem był Kazio Mironowicz, swój udział mieli również Wojciech Klimek i Mirosław Walkowicz, wtedy już pracownicy Politechniki. Ci dwaj ostatni powstanie Klubu przepięcili kilkugodzinnym przesłuchaniem (rok 1955!). Nie byli to jedyne "kłopoty polityczne" Oddziału. Oddajmy głos kronikarzowi:

"W roku 1956 i nasz Oddział miał swój Fałdziernik w postaci afery Cieślińskiego. Rzecz się miała pokrótce tak: otóż kol. M. Cieśliński, człowiek pełen inicjatywy, ale idącej czasem w złym kierunku, zaczął stwarzać sztuczny przedział między "starą gwardią" a młodymi, a potem w tych ostatnich dopatrywać się wroziej działalności politycznej. Oprócz tego oskarżył kol. Martynowicza o działalność mającą na celu osobiste wzbogacenie (na kantach i śrubkach). W tych warunkach dotychczasowy prezes prof. T. Broniewski podał się do dymisji. Jednak ludzie, którym na sercu leżała sprawa turystyki, nie dali się zastraszyć. Komisja Rewizyjna całkowicie zaaprobowwała dotychczasową działalność I. Martynowicza, a kol. Cieśliński odszedł z naszego Oddziału". Skrupulatne zbadanie rachunków wykazało, że to nie Idzi Oddziałowi, lecz Oddział Idziemu winien jest wypłacić pieniądze. Osiągnięciem Oddziału w 1956 roku, było uruchomienie wypożyczalni sprzętu turystycznego.

W 1955 r. powstała Sekcja Autokarowa organizująca kilkuniedniowe wycieczki krajoznawcze. Energiczną inicjatorką i organizatorką tych wycieczek była Marta Cybulska. Ta akcja zaowocowała później powstaniem Komisji Krajoznawczej. Do wymienionych już nurtów działalności Oddziału doszedł w 1960 r. nurt zimowe spotkania - gawędy ilustrowane przeżeczkami.

Rok 1960 można uznać za rok, do którego wykrystalizowały główne formy działalności turystycznej Oddziału uprawiane do dzisiaj, rok zamykający 7-letni okres powstania i kształtowania się struktury Oddziału. W tym właśnie roku Oddział uzyskał osobowość prawną -



rodzinnym Kłodzku łodzią zaglową P-7 i spłynęła nią do Wrocławia. Ich przykład i inicjatywa spowodowały, że grupa zapaleńców rozpoczęła budowę łodzi P-15. W 1954 r. istniało już 6 takich łodzi. W 1955 r. powstała przy Oddziale Sekcja Żeglarska, przekształcona w 1957 r. w Klub Żeglarski "Grot".

Rok 1955 jest również rokiem założenia Klubu Trampów. Dnia 23.10.1955 r. w fortach Srebrnej Góry powstał Klub "z indykiem w herbie". Pasowanie na trampa i spoczynek kaczki-założycielki (z braku indyka) były najważniejszymi wydarzeniami powstania Klubu.

4.08.1960 r. Oddział został zarejestrowany w rejestrze stowarzyszeń i związków.

Trzeba tu podkreślić szczególny klimat tych pierwszych lat, klimat wspólnoty turystycznej, jednoczącej różne pokolenia. Na kursach narciarskich, na trasach turystycznych spotykali się pracownicy uczelni i ich studenci, służąc sobie doświadczeniem i pomocą.

### Teraźniejszość

Lata następne to głównie rozwój ilościowy imprez turystycznych oraz wypracowanie i utrwalenie współpracy między Oddziałem a Uczelnią. W ostatnich latach struktura Oddziału wzbogaciła się o Sekcję Jeździecką (od czerwca 1982 r.), a od kwietnia 1985 r. działa energicznie Komisja Turystyki Kajakowej.

Obecnie w Oddziale istnieją cztery komisje turystyki kwalifikowanej: górską, kajakową, krajoznawczą i narciarską. Ponadto działają Klub Żeglarski "Grot" i Sekcja Jeździecka. Głównymi organizatorami imprez ogólnodostępnych są Komisje, natomiast K.Z. "Grot" i Sekcja Jeździecka organizują szkolenia i imprezy w zasadzie tylko dla swoich członków.

Na stałe do rocznego kalendarza imprez weszły: kursy i wycieczki narciarskie, zorganizowany udział w biegach Gwarków i Piastów, wycieczki autokarowe, w tym tzw. Gigant: 4,5-dniowa wycieczka autokarowa z bogatym programem krajoznawczym, piesze wycieczki górskie i obozy wędrownie, Rajd Pracowników Politechniki, spływy kajakowe, zimowe gawędy o dalekich krajach, spotkania klubowe. Oddział posiada 2 wypożyczalnie sprzętu



## Lata pracy

turystycznego oraz bibliotekę wydawnictw turystycznych.

Liczba członków Oddziału wynosi około 820, ale w imprezach organizowanych przez Oddział mogą brać udział wszyscy pracownicy i studenci Politechniki oraz członkowie ich rodzin, ponieważ głównym źródłem dofinansowania imprez organizowanych przez Oddział jest dotacja Uczelni z Zakładowego Funduszu Socjalnego, stanowiąca około 38% dochodów Oddziału. Ponadto Oddział korzysta bezpłatnie z lokalu z telefonem, materiałów biurowych, z funduszy Uczelni są opłacani pracownicy biura (1,5 etatu). Odpłatnie korzystamy z usług Zakładu Graficznego, Transportu, Zakładu Usług Socjalnych, Klubów Pracowniczych. Usługi te są znacznie tańsze niż zamawiane poza Politechniką. Korzystamy także z pomocy pracowników Studium WF.

W minionej kadencji (1985-1989) Oddział zorganizował 168 imprez, w których wzięło udział 5 tys. osób, nie licząc, korzystających z wypożyczalni, uczestników imprez własnych "Grotu", Sekcji Jeździeckiej i 2 Koł Oddziału. Wpływ Oddziału w minionym czterolecu wyniósł 13,8 mln zł, a wydatki - 13,9 mln zł. Najważniejszymi pozycjami wpływów są: odpłatność uczestników imprez (ok. 52%) i dotacja z funduszu socjalnego (ok. 38%). Zorganizowane imprezy turystyczne pochłonęły 88,8% wydatków, zakupy do wypożyczalni sprzętu i biblioteki 8,3%. Koszty administracyjne nie przekroczyły 3%. Tak korzystna struktura wydatków jest możliwa dzięki społecznemu zaangażowaniu organizatorów i przewodników prowadzących poszczególne imprezy oraz administracyjnej pomocy Uczelni.

O pozycji, jaką w Uczelni zajmuje Oddział jako organizator kwalifikowanych imprez turystycznych, świadczą podziękowania i nagrody przyznane działaczom Oddziału przez JM Rektora prof. Jana Kmitę. Oddział znalazł też uznanie władz PTTK: w 1975 r. Oddział otrzymał Złotą Honorową Odznakę PTTK, a w 1977 r. Medal za Pomoc i Współpracę przyznane przez ZG PTTK.



### MIEDZY PIERWSZYM A OBECNYM ZARZĄDEM

Walny Zjazd Oddziału w lutym br. stał się okazją do rocznicowych wspomnień na temat minionego w ubiegłym roku 35-lecia Oddziału. Wystawa fotografii i dawnych map turystycznych przypomiała na kilkunastu planszach początki Oddziału:

pierwszy Zarząd w składzie:

- prezes Tadeusz Broniewski,
- wiceprezes H. Gumienny,
- wiceprezes T. Drożdżewski,
- sekretarz M. Lapińska,
- z-ca sekret. I. Martynowicz,
- skarbnik M. Ślusarska,
- z-ca skarbn. B. Pészowska,
- członek T. Zipser

Kolejnych prezesów:

- Tadeusza Broniewskiego 1953-1956
- Tadeusza Waszkiewicza 1956-1957
- Adama Cybulskiego 1957-1956
- Bogusława Bałazińskiego 1966-1970
- Witolda Kazimierczaka 1970-1981

a następnie uczestników imprez w namiotach z palatką, wycieczek narciarskich bez wyciągów, turystów wędrujących według map wykonanych techniką fotograficzną lub światłokopii, nocujących w namiotach rozbitych przy... Morskim Oku.

Należy tutaj przypomnieć również wieloletnich pracowników Oddziału: Krystynę Ostaszewicz-Gąsiorowską, Kazimierza Krzyżaka oraz wierną Oddziałowi od lat Elżbietę Ziotorowicz, cierpliwie księgującą nasze wpływy i wydatki.

Obecnie Oddziałem kieruje 21-osobowy Zarząd wybrany w lutym br. Cieszy kilka nowych, młodych osób, które zasilili i odmłodziły Zarząd.

### TROSKI I NADZIEJE

Co nam przeskądza? Galopujący wzrost cen sprzętu z rosnącymi trudnościami w rezerwacji miejsc noclegowych, zbyt często mierne wiadomości wynajmowanych przewodników, niemożliwość kupienia potrzebnego sprzętu turystycznego. Marzymy o większym lokalu. Można by wtedy lepiej wykorzystać zgromadzone wydawnictwa turystyczne, wprowadzić sezonową pomoc krajoznawczą indywidualnym turystom, a może nawet zorganizować Klub. Są to jednak marzenia równie nierealne, jak to, że Legionowo przyjmie zamówienie na kilkanaście namiotów. Ale marzeń się nie wyzbywamy, zwłaszcza teraz, gdy budzą się nowe nadzieje.



## KLINNER I JEGO BANDA

W latach 1832-1834 przemysłową Bielawę, największą ówczesną słąską wieś, oraz rozległą okolicę, w promieniu wielu, wielu mil, sterroryzowała złodziejska działalność niebezpiecznej bandy. Zuchwałym hersztem groźnych rabusiów był Jung. Potocznie jednak nazywano go Klinnerem. Takie bowiem nazwisko nosił jego ojczym, mieszkający w podbielawskim Jodłowniku, w niewielkim własnym domku, stojącym tuż obok Czerwonego Młyna. (Później obiekt ten z polecenia właściciela kramera został zburzony).

Kompania Klinnera uprawiała swój złodziejski proceder przede wszystkim we wsiach położonych po północnej stronie Gór Sowich, rozrzuconych w ówczesnych powiatach dzierżoniowskim, wałbrzyzkim i ząbkowickim. Bywało jednak, że rozbójnicy zapuszczali się znacznie dalej. Imię bezwzględniego herszta bandy wymawiano ze strachem i trwogą aż po okolice Kamieńca Ząbkowickiego. O śmiałych napadach i bezczelnych włamaniach słyszało się prawie codziennie. Ciągłe bezkarna i nieuchwytna banda obrabowała nawet większość kościołów, znajdujących się w tym rozległym rejonie. Dla opryszków nie było bowiem żadnych świętości. Ofiarą ich padł również kościół ewangelicki w samej Bielawie. Zresztą rabusie, nie krępując się wcale wielkością osady, właśnie tutaj dawali o sobie znać nader często, a ich napady były przeprowadzane niezwykle brawurowo.

Pewnego razu Jung przedostał się wśród nocy do izby sypialnej w rezydencji właściciela ziemskiego Weissa w Nowej Bielawie. W pomieszczeniu tym najspokojniej spały sobie dwie osoby. Zręczny opryszek odnalazł i bezszelестnie opróżnił wszystkie schowki z licznych wartościowych przedmiotów - przekazując je przez okno czekającym na zewnątrz swoim towarzyszom. W końcu posyłając ręką calusa śpiącej parze gospodarzy zręcznie wyskoczył na dziedziniec przez to samo okno. Po czym pośpieszając za szybko oddalającymi się kumplami zniknął wśród lesnych ciemności głębokiej sowiogórskiej doliny.

Po jakimś czasie górskie chłodne i ostre nocne powietrze, wdzierające się do izby przez otwarte okno, przedwcześnie przebudziło śpiących domowników. Wzrok mocno przeziębionych gospodarzy siłą rzeczy skierował się przede wszystkim na rozwarte na oścież okno. Oboje w mig zerwali się na równe nogi i ku niemałemu zdumieniu szybko zorientowali się, kto złożył im tę tajemną nocną wizytę. Wszczęty natychmiast alarm był - oczywiście - stanowczo już spóźniony. Sprytni bowiem sprawcy zuchwałej kradzieży nie zostawili po sobie żadnych śladów.

Innym razem, kiedy jeden z serdecznych kompanów Junga-Klinnera uroczystie obchodził swoje któreś tam równe urodziny, uczynni koledzy sprowadzili na ucztę wyborne wino z odległej Austrii, a od pewnego miejscowego właściciela ziemskiego - Pischela "pożyczili" kilka dorodnych, młodych kóz. Świętowanie urodzin odbyło się z przepychem i złodziejską fantazją aż na samym szczycie Wielkiej Sowy.

Kiedys znowu banda udała się na rabunek do Glinna w powiecie wałbrzyzkim. Zbójce podstępnie wdarli się wśród ciemnej nocy do domu dwojga starszych ludzi, u których spodziewali się większej sumy pieniędzy. Staruszków brutalnie związali i aby zmusić ich do wyznania, gdzie

znajduje się schowek z domniemanym bogactwem, podpiekali im stopy gorącym pieczęciowym lakiem. Ponieważ jednak albo posiadane przez opryszków informacje były błędne i nieszczęśnicy rzeczywiście nic nie mieli, albo też - choć wydaje się to mniej prawdopodobne - mimo tortur nie wydali się, bezwzględni złoczyńcy musieli tym razem odejść próżno, co zdarzało się im naprawdę bardzo rzadko.

Powiązanych i zmaltretowanych, z zakneblowanymi ustami półżywych staruszków znaleziono leżących na ziemi dopiero na drugi dzień. Biedacy zeznali, że wśród zbiorów widzieli swego dawnego czeladnika. Poczęto więc go dokładnie śledzić. I rzeczywiście już wkrótce udało się pojmać część bandy ukrywającej się w Zerominie. Teraz wyjaśniło się, dlaczego okolice tej niezbyt dużej bielawskiej kolonii tak często nawiedzane były przez rabusiów. To właśnie wówczas nawet samą tę osadę zaczęto przezywać złodziejską wsią.

Wśród pojmanych złodziei nie było jednak Klinnera - szefa bandy. Nie przebywał on bowiem wtedy w tej kryjówce. Herszt pozostawał więc nadal na swobodzie, ale teraz za jego odszukanie zabrano się już całkiem serio. Każdy z gospodarzy Zeromina i bliżej położonych osad został urzędowo zobowiązany do wystawienia jednego posbrojonego człowieka. Zaczęły się ciągle chodzenia na poszukiwanie głównego opryszka.

Tymczasem Jung ukrywał się pod mostem Czerwonego Młyna w sąsiednim Jodłowniku. Ilekroć zaś zbliżała się zbrojna oblawa, przyczajał się i pozwalał przesładowcom spokojnie przechodzić tuż obok swojej kryjówki. Niejsce to znał wszak doskonale. Tutaj przecież spędził dzieciństwo i wczesną młodość. W końcu jednak powinęła mu się noga i został wykryty. Tym razem zdradził go niezbyt wymyślny sygnał - silny gwizd, którym kontaktował się z pozostającymi jeszcze na swobodzie kompanami. Na taki sygnał z Nowej Bielawy udawał się z prowiantem do ukrycia szefa niejaki Schindel, jeden z jego podkomendnych.

Tak było też i tego niepomyślnego dnia. Powietrze przeszył ostry gwizd. Ludzie z oblawy zaczęli się przy leśnej drodze, którą podał obladowany jadem Schindel. W pewnym momencie ostrożny opryszek zdołał zorientować się, że wpadł w zasadzkę. Począł więc uciekać. Na to było jednak już za późno. Dopadło go i przytrzymało potężne paisko rzeźnika Martina z Ostroszowic. Powstało spore zamieszanie i harmider, a tymczasem sprytny Klinner znowu gdzieś zniknął bez śladu.

Mimo tego niepowodzenia dalszych poszukiwań nie zaniechano. Prześladowcy też się zawzięli. Każdy ma swój honor. Wkrótce wywieźli się oni, że Jung zatrzymał się tym razem u swojej żony. Oblawa udała się tam skrycie i cicho obstała niewielki domek, który tylną częścią dachu przylegał do zbocza góry. Na umówiony znak wtargnięto nagle do domu, ale opryszka mimo dokładnych, kilkakrotnych przeszukiwań wszystkich zakamarków nigdzie nie było. Dopiero po pewnym czasie któryś z bardziej rozgarniętych przesładowców zauważył, że Jung wlaźł po prostu do komina. Próbowano więc go stamtąd wykurzyć. Wtedy osaczony złoczyńca wyłaził przez komin na dach. Po czym zeskokczył z dachu na zbocze góry i - jak przystało na herszta nie było jakiej bandy - przedarł się brawurowo przez kordon usiłujących go pojmać ludzi. Następnie nieprawdopodobnie szybko umknął po zboczu w stronę leśnej głuszy. I tyle go widziano.

Aliści oblawy nie przzerwano. W końcu butny opryszek został ujęty. Odstawiono go do Ostroszowic. Jednak Jung uspiwszy czujność strażników zdołał im zbiec.

Teraz zawziętość przesładowców jeszcze bardziej wzrosła. Junga wykryto i pojmano ponownie. Tym razem aż w Ożarach koło Kamieńca Ząbkowickiego. Stąd odesłano go do Bielawy w asyście dwóch konnych żandarmów. Ponawiana

zas pod Jenną próba ucieczki nie powiodła się. W Bielawie z niemalym trudem udało się go obronić przed sąsiadami rozważającego tłum.

Sam proces sądowy nie był skomplikowany, a lista różnorodnych zbrodniczych i zbójczych przestępstw niezwykle długa. Wyrok brzmiał krótko: 30 lat ciężkiego więzienia.

Jung nie od razu jednak pogodził się ze swym nowym losem. W 1840 roku zbiegł z więzienia w Jaworze. Został jednak szybko rozpoznany w Nowej Rudzie, schwytyany i ponownie zamknięty w więzieniu. Dopiero w 1864 roku legendarny już wówczas Klinner znalazł się na wolności. Po 30 latach pobytu w miejscu odosobnienia uznano go za umyślowo chorego i jako uboższego starca przekazano pod opiekę gminie w Ostroszowicach.

JULIAN JANCZAK



Bielawa, Dom Kultury „Bielista”.

## CO NOWEGO Z DOMEM TURYSTY?

XI Wojewódzki Zjazd PTTK we Wrocławiu, który odbył się 21.04.1985 r., umieścił w swojej uchwale zadanie rozpoczęcia staran o wybudowanie w stolicy Śląska Domu Turysty PTTK ze względu na pilną potrzebę wzmocnienia bazy noclegowej. Do realizacji tego zobowiązany został nowo wybrany Zarząd Wojewódzki. Ten zaś powołał 17.12.1985 r. Społeczny Komitet Budowy Domu Turysty (SKBDT). Na jego czele stanął Janusz Jarmuła. Po trwającym aż osiem miesięcy postępowaniu wyjaśniono, że SKBDT może działać w oparciu o wewnętrzne przepisy PTTK przy wykorzystaniu uprawnień wynikających z postanowień uchwały nr 60 Rady Ministrów z dnia 13.04.1984 r. w sprawie czynów społecznych oraz pomocy Państwa w ich organizowaniu i realizacji. Po podjęciu więc działalności przez Komitet otwarto rachunek bankowy w IV O/PKO we Wrocławiu nr 94549-62213-132. Pierwsze wpływy to przekazana przez wrocławski ZW PTTK kwota 7 mln zł oraz indywidualne darowizny członków Komitetu, zarazem członków Prezydium ZW.

Rozpoczęto długie starania o lokalizację. Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu M. Wrocławia zaakceptował 25.06.1987 r. lokalizację DT przy pl. Bema, od strony ul. Sienkiewicza. Okazało się jednak, że ze względu na kłopoty związane z umiejscowieniem na pl. Bema zaplecza socjalnego dla przedsiębiorstw budowlanych, realizujących zabudowę okolicy, trzeba wystąpić z nową propozycją. Zgłoszono więc trzy następujące warianty:

- 1) przy ul. Mazowieckiej, od strony Mostu Grunwaldzkiego,
- 2) przy ul. Ofiar Oświęcimskich,
- 3) przy pl. Somulki.

Najatrakcyjniejsza była propozycja trzecia, ale projektant planu zagospodarowania przestrzennego tego terenu, dr inż. arch. A. Grudzinski, sprzeciwił się temu. Jego argumenty są wazakże do odparcia. Aktualnie jest również miejsce przy Moście Grunwaldzkim.

## O „Szrenicy”

Pod koniec wiosny w „Słowie Polskim” ukazał się artykuł Barbary Nasilowskiej (14 IV), atakujący balagan i wręcz pijaństwo załogi remontującej schronisko na Szrenicy. W odpowiedzi (2 VI) dyrektor ZBR PTTK w Zamościu, Józef Sachajko, wskazał na wielkie trudności w prowadzeniu prac, w nieprzygotowaniu ich przez ZG PTTK i obojętność - mimo szumnych obietnic - miejscowych władz. Skandal z tą fatalną inwestycją ciągle trwa, a nawet się pogłębia. Stale ubywa nam schronisk, a PTTK jako całość jawi się jako zupełnie niezdolne (w obecnych formach) do ich prowadzenia. A co na to nasi koleżdy z woj. jeleniogórskiego? Czekamy na jakies informacje dla ogolu aktywu z ich strony, prosimy też o to kompetentne komórki Zarządu Głównego. Członkowie PTTK mają do tego pełne prawo.

SPÓŁECZNY KOMITET  
BUDOWY DOMU TURYSTY  
WE WROCŁAWIU  
NBP IV O/PKO Nr. 94549-62213-132

Niezależnie od tego możliwe jest wybudowanie hotelu o wysokim standardzie, z ewentualnym wyodrębnieniem części turystycznej, przy zaangażowaniu kapitału zachodniego. W takim przypadku można by było uzyskać lokalizację przy pl. Dzierżyńskiego. Komitet postanowił zbadać tę sprawę, korzystając z zawartej umowy o przyjaźni z Wiesbaden (RFN). Ustalono też, że prace będą prowadzone niezależnie w kierunku inwestycji własnej oraz budowy obiektu z udziałem kapitału zagranicznego. ZG PTTK jest zainteresowany w budowie Domu Turysty we Wrocławiu przy uzyskaniu środków zagranicznych i jest gotów załatwić gwarancję rządową na kredyt dewizowy. Wymagana wazakże jest gwarancja ZW PTTK na wkład złotówkowy, jeśli go firma zagraniczna zażąda. Nie wchodzi w rachubę obietnice władz administracyjnych, liczy się tylko zgromadzona gotówka. W maju 1988 r. wiceprezydent Wrocławia, mgr Kossowski, zapewnił przedstawicieli SKBDT, że władze miasta są zainteresowane zarówno budową DT we Wrocławiu we własnym zakresie, jak i z udziałem kapitału zagranicznego.

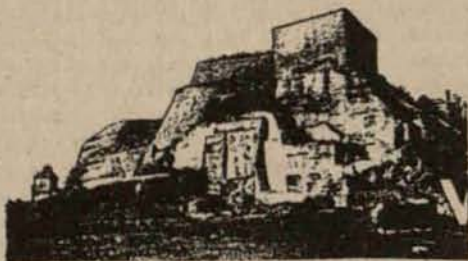
Do października 1988 r. nie uzyskano odpowiedzi Wydziału UAI NB Urzędu M. Wrocławia w sprawie lokalizacji. Według uzyskanych informacji pismo ZW zaginęło i trzeba było ponownie skierować kopię. Ale i na to wystąpienie nie nadeszła dotychczas odpowiedź (gdzie jest to zainteresowanie władz? - red.). I sprawa stoi.

Wydrukowano cegiełki na zbiórkę społeczną o nominałach 100, 500 i 5000 zł, które są rozprowadzane przez oddziały woj. wrocławskiego. Do końca 1988 r. zgromadzono na rachunku bankowym 30 050 000 zł, z czego po długich i ciężkich staraniach 25 mln zł ulokowano na rachunek terminowy na trzy lata.

-j-j-

**Od Redakcji:** Poza Oddziałem Fabryczna, który wiele robi dla sprawy, pozostałe na ogół niewiele pomagają we wspólnym przeciwie przedsięwzięciu. A gdzie kółka przewodniczące, zwłaszcza miejskie? Przecież to ono będzie najczęściej korzystać z zatrzymujących się w DT wycieczek i turystów. A czy inne, bratnie nam województwa, też pomogą? Choćby poprzez rozprowadzanie samoprzylepnych cegiełek. Stolica Śląska ma być od macochy?

Któż z nas, turystów, nie zna barokowej, trochę monumentalnej twierdzy Kłodzkiej. Jadąc pociągiem, spoglądamy z okien wagonów na obiekt architektury militarnej położony na Fortecznej i Owczej Górze. Może nie zawsze mamy czas na zwiedzenie podziemi i spacer po zakamarkach fortecy, na oglądanie panoramy miasta i



## W KŁODZKIEJ TWIERDZY

[29 kwietnia 1989 r.]

okolicy z górnych tarasów - nie zawsze dociera do nas jej ogrom i tragiczna przeszłość. A miała w swoich dziedziach twierdza Kłodzka, obok dni rozkwitu, dni "tragiczne". W ciągu kilku wieków więziono w niej ludzi; ostatnio, podczas II wojny światowej, istniała tu filia obozu jenieckiego - Oflag VIIIB. O owych dniach nie zapominają nasi rodacy.

Zupełnie przypadkiem trafiłem w tym roku do Kłodzka, w dniu, gdy na murze obronnym odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Wielkopolan, byłych więźniów kazamatów Kłodzkich. Napisałem wówczas bardzo krótką notatkę na ten temat, ale w końcu nie opublikowałem jej, jako że Redakcja "Na Szlaku" otrzymała od Kolegów z Poznania wycinki prasowe dotyczące owego wydarzenia. Postanowiłem fragment jednego z nich przytoczyć, aby tym samym przybliżyć naszym Czytelnikom fragment "smutnych" i raczej nie znanych ogółowi turystów, dziejów twierdzy.

W numerze 83 "Ekspresu Poznańskiego" z dnia 27.04.br. zapowiadającym uroczystość odsłonięcia tablicy w Kłodzku, autor, podpisujący się literami (ZS), napisał: "W 1864 r. przed sądem w Berlinie stanęło kilku Wielkopolan, którzy przeszli granicę zaboru aby wziąć udział w Powstaniu Styczniowym. Byli poddanymi pruskimi, stanęli do walki o wolność Polski w zaborze rosyjskim, co władze pruskie potraktowały wówczas jako zbrodnię stanu. Skazano ich na pobyt w twierdzy Kłodzkiej. Między innymi - Wacława Koszutskiego, adiutanta gen. Taczanowskiego, Waleriana Hulewicza, uczestnika walk w okresie Wiosny Ludów, mianowanego przez Rząd Narodowy Komisarzem w powiecie wrzesińskim, Stanisława Ścżanieckiego, współredaktora pisma "Ziemianin", Włodzimierza Wolniewicza, publicystę oraz działacza gospodarczego (skazanego zaoznie na karę śmierci i objętego następnie amnestią), Erazma Zabłockiego, ziemianina, oraz ks. Jana Rymarkiewicza.

W 1873 r. w murach twierdzy Kłodzkiej władze pruskie odszły ks. Augustyna Szamarszewskiego.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Kłodzku więzionych było szereg poznaniaków, członków antyhitlerowskiej konspiracji. Stąd kierowani byli do obozów koncentracyjnych lub do miejsc straceń, a lista ich, mimo upływu lat, jest jeszcze stale niepełna. Z Kłodzka na egzekucję wywieziono członków Narodowej Organizacji Bojowej - Stanisława Perza, Stanisława Peisertta, Józefa Przybyła, jak i licealistów poznańskich, członków ZWZ - Antoniego Kopaszewskiego, Bolesława Dachterę, Bronisława Piotrowskiego oraz Edwarda Kreczmara, Władysława Harmatę i innych. Stąd do obozu koncentracyjnego w Mauthausen skierowana została cała grupa poznaniaków z Marianem Orlewiczem, Janem Passchenem, Józefem i Adamem Tischlerem oraz innymi mieszkańcami naszego miasta (tj. Poznania - przyp. P.A.J.) powiązanymi z Konspiracyjnym Stronnictwem Narodowym.

W hitlerowskim więzieniu w Kłodzku przebywał dr Stefan Piotrowski, Kapitan Powstania Wielkopolskiego, radny miasta, organizator Konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu i zastępca delegata rządu na ziemię wcielone do Rzeszy, który został stracony 20 marca 1942 r. w Plotensee".

Podczas uroczystości w Kłodzku dr Zenon Szymankiewicz zaprezentował postacię patriotów, a tablicę pamiątkową odsłoniła naczelnik miasta Urszula Madetko.



Tablicę (140 x 110 cm), wg projektu artysty-rzeźbiarza Stanisława Mysłka z Poznania, wykonał Zakład Brązownictwa Janusza Jeziółkowskiego z Puszczykówka. Treść tablicy proponuję odczytać z zamieszczonej ryciny.

PIOTR A. JESZKE

\*\*\*

Na marginesie zamieszczonej informacji dodać można, że w tygodniu poprzedzającym uroczystość odsłonięcia tablicy na murze twierdzy Kłodzkiej, aktywiści Kłodzkiego Klubu Krajoznawczego spotkali się z członkami "Klubu Sudeckiego" z Poznania. Jak napisali nam Koledzy z Wielkopolski: "w przyjacielskiej atmosferze wymieniono spostrzeżenia i uwagi dotyczące działalności obu klubów". Życzyć należy obu jednostkom organizacyjnym PTTK, aby nawiązane kontakty utrwaliły się i były w przyszłości kontynuowane.

HIMALAJE  
ALPY  
TATRY  
SKAŁY



pod redakcją

A  
L  
E  
K  
S  
A  
N  
D  
E  
R  
L  
W  
O  
W

## Sokole Góry ~ kobieca ofensywa!

W zdominowanym przez mężczyzn wspinaniu każde kobiece przejście wywołuje szerokie zainteresowanie i to oczywiście... z różnych względów. W Polsce mamy niewiele kobiet wspinających się w skałkach, mimo to kilka z nich, jak na przykład Elżbieta Fijałkowska, Iwona Gronkiewicz-Marcisz i Jolanta Siwiec, reprezentuje naprawdę wysoki poziom. Sensacją roku 1988 w Sokolich Górach stała się Bogna Jakubowicz, której przejścia nawiązują do najlepszych tu dokonań i bardzo wyraźnie odbijają od tego, co dotychczas kobiety przechodziły w tych skałkach. Bogna zadziwiająco szybko doszła do niebanalnych wyników. W roku 1987 zrobiła "Pylarek Nowaczyka VI.1" na Sukiennicach, miała też kilka przejść dróg w skali VII w Hamor, na Węgrzech i w skałkach naszej Jury. Teraz, najpierw zrobiła "Pod Zjazdem VI.2" i "Rysę H/2 VI.2+/VI.3", a następnie "Znikający Punkt VI.3+/VI.4" - wszystkie drogi na Sukiennicach. Przypomnijmy, że przejście tej ostatniej drogi było gwóździem sezonu 1987 w Sokolich Górach. Trzeba jeszcze dodać, że w tym roku Bogna w skałkach Jury przeszła wiele dróg sklasyfikowanych na VI.3+/VI.3+, a latem w słynnym rejonie Frankenjura (gdzie była wraz z silną grupą wspinaczy warszawskich) przeszła dwie drogi o trudności VIII+. Wielkie brawa!

Bogna Jakubowicz jest wrocławianką, uczy się filozofii na tutejszym Uniwersytecie, a wspiną się od 1985 roku.

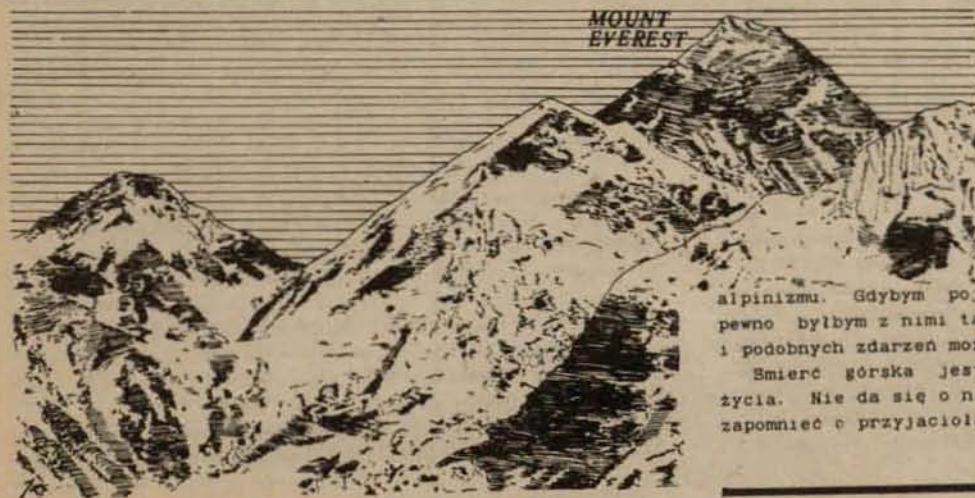
(wjl)

## Tragedia na Evereście

26 maja 1989 roku wieczorem wróciłem do domu po dwu i półdniowym pobycie w Kotlinie Kłodzkiej. Rozpakowując się włączyłem telewizor - zbliżała się pora Dziennika. Pierwsze słowa red. Tumanowicza dotyczyły "największej w dziejach polskiego alpinizmu tragedii: olbrzymia lawina spowodowała śmierć pięciu polskich wspinaczy na zachodniej grani Mount Everestu". Po kolei padały nazwiska; wszystkie doskonale mi znane, należące do pięciu bliskich mi ludzi. Na miejscu zginęli: Mirosław Dąsał, Mirosław Gardzielewski, Zygmunt A. Heinrich i Wacław Otręba. Nieco później zmarł na skutek obrażeń Eugeniusz Chrobak. Ranny Andrzej Marciniak znajdował się na Przełęczy Lho La (6006 m n.p.m.), ale olbrzymie opady śniegu uniemożliwiły innym członkom tej międzynarodowej wyprawy dotarcie do niego. Wypadek zdarzył się poprzedniego dnia około południa. Trzy dni wcześniej Chrobak i Marciniak zdobyli Everest bez tleniu, w dodatku bardzo trudną drogą od zachodu.

Byłem wstrząśnięty. Jeszcze raz potwierdziło się moje przekonanie, że każdy himalaista musi się zabić, to tylko kwestia czasu i wytrwałości. Na zachodniej grani Everestu wspinalem się w 1986 roku. Obóz trzeci, gdzie dosięgło ich przeznaczenie, zakłada się zawsze podobnie, tzn. nieco poniżej kulminacji ramienia (7205 m). Aż nie do wiary, że w tym pozornie bezpiecznym terenie mogło dojść do katastrofy. Znam dobrze ten teren i z tego powodu przed rokiem Gienek Chrobak namawiał mnie do udziału w wyprawie. Ale wiązało się to ze sporymi kosztami, w dodatku po zimowej wyprawie na K2 miałem dość dużych przedsięwzięć i byłem wplątany w przygotowania do wyprawy Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu na Yalung Kang.

Wszystkich ich znałem doskonale, razem uczestniczyliśmy w wielu wyprawach. Z Mirkiem "Falko" Dąsałem byliśmy razem na Kaukazie (1981) i na K2 zimą (1986), z Mirkiem "Gardzielem" na Dhaulagiri (1983) i na zimowym K2, z "Zygą" na zimowym Evereście (1980) i zimowym K2, z "Wacim" na Dhaulagiri (1983), a z Gienkiem na K2 - latem 1982 i zimą. 27 maja 1989 roku o godzinie 6<sup>00</sup> usłyszałem w radiu wiadomość o ich sukcesie. W pierwszym odruchu ogarnęła mnie obawa, czy aby zdołali już bezpiecznie zejść, bo obecnie informacje docierają czasem zbyt szybko, tak jak to miało miejsce podczas zdobywania Broad Peack w zimie 1988 roku. Zaraz potem zadałem sobie pytanie, czy pozostali będą jeszcze atakować, czy może wszyscy już zakończyli działalność. Odpowiedź otrzymałem szybciej, niż mógłbym się tego w ogóle spodziewać. Był to cios obezwładniający, odbierający zdolność logicznego myślenia i podważający przekonanie o sensie uprawiania



alpinizmu. Gdybym pojechał na tę wyprawę, prawie na pewno byłbym z nimi tam na górze. Czy w obliczu takich i podobnych zdarzeń można wątpić w przeznaczenie?

Śmierć górską jest widocznie elementem górskiego życia. Nie da się o niej zapomnieć, tak jak nie sposób zapomnieć o przyjaciółach, których zabrała.

ALEKSANDER LWOW

# WIEŚCI z Wojskowego Koła PTTK nr 20 w Oleśnicy

## Kajakiem

Spływ kajakowy rzeką Liswartą rozpoczął letni sezon turystyczny. W imprezie (24-28 maja br.) uczestniczyło 20 turystów-kajakarzy wraz z dziećmi. Bogaty program kulturalny ukoronowany został nadaniem imion wodniaczkich 7 nowym adeptom kajakarstwa turystycznego.

## Bieszczady '89'

Reprezentanci Koła zrzeszeni w sekcji "Imprez na Orientację", którą prężnie kieruje i aktywnie uczestniczy w zawodach Zdzisław Hildebrandt, startowali w Mistrzostwach Wojska Polskiego "Bieszczady-89" przywożąc do Oleśnicy 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale.

## Dzień Dziecka

Tradycją Koła stało się uczestnictwo w organizacji imprez turystycznych z okazji Dnia Dziecka. Trochę później niż w latach ubiegłych, bo 9-11 czerwca, zorganizowano biwak. Były gry i zabawy, przebiegiem których kierował Wacław Kołodziej, Honoriusz Tutak, Andrzej Korczak i Dariusz Kozkowski przeprowadzili imprezę kajakową. Spływ rzeką Widawą połączony z biwakiem w Chrzgstawie Wielkiej zgromadził 20 dzieciaków, w tym 4 absolwentów Młodzieżowej Szkoły Turystyki z 1987 r.

Więści zebrał:  
**HONORIUSZ TUTAK**



Nasze zjazdy,  
problemy,  
delegacji

Na VI Okręgową Konferencję Przedstawicieli Oddziałów PTTK 21.03.1965 r. desygnowano (!) 52 osoby, stawiło się 45, m.in. Zdzisław Rzeźniowiecki, Jerzy Drużyłowski, Tadeusz Wielebiński, Jerzy Laskowski, Stanisław Fraus, Józef Słowiński, Alojzy Niespokój, Waldemar Ney, Jerzy Załęski, Oskar Andruszkiewicz, Władysław Igielski, Bronisław Turon, Wacław Sadowski, a ponadto m.in. Zbigniew Kukiz, Włodzimierz Młotkowski, Jan Zarkowski, Zbigniew Błonski, Włodzimierz Strasburger, Bogna Świątkowska, Stanisław Trusek, Jan Sibilecki, Krystyna Bilinska, Zygmunt Jamroz, Mirosław Przyłeki, Wojciech Militz (ZG PTTK). Na przewodniczącego obrad wybrano doc. dr. Mariusza Kocota.

Sprawozdanie uzyskało obszerny wymiar: 29 stron tekstu i 19 stron tabel! Z tego powielonego materiału odczytać można stałe kłopoty z obecnością na zebraniach prezydium ZOKr., a jeszcze większe - na plenach. Pierwszy (?) raz dokonano rozliczenia wniosków przyjętych na poprzedniej konferencji. W 1962 r. zlikwidowano oddziały w Karpaczu i Szklarskiej Porębie. Powstały natomiast w Kamiennej Górze, Lubaniu, Zgorzelcu, Złotorzy i Wrocławiu przy ZNP. W 1963 r. pojawił się oddział w Miliczu, 1964 - Oleśnicy i 1965 r. - przy Celwiskozie i Elwro. Łącznie przybyło 9 oddziałów ze 124 kołami i 5 tys. członków, a więc stan wyniósł 21 oddziałów, 407 kół (w tym 294 zakładowych) i 22,4 tys. członków.

No cóż, w parze z rozwojem organizacyjnym wcale nie szła lepsza praca. Sporo kół nie przejawiało większej aktywności, niezbyt dużej pomocy mogło udzielać biuro ZOKr., które dysponowało mniejszą ilością etatów niż faworyzowane Katowice czy Kraków. Każda Komisja okręgowa została nieźle podsumowana, jednakże dalej w formie tylko wskaźników ilościowych i organizacyjnych, np. że OKTG w 1962 r. ograniczyła się tylko do kontroli szlaków. OKOnZ obejmowała już 517 opiekunów zabytków, dla których organizowała coroczne zjazdy i prenumeratę czasopism specjalistycznych. Komisja Młodzieżowa

organizowała natomiast coroczne, popularne konkursy fotograficzne (jakie, efekty?), prelekcje w "Piwnicy Świdnickiej", ponadto 5 wystaw (jakich, gdzie?). Oddziały nie interesują się, niestety, młodzieżą. OKOP to zbiurokratyzowanie SOP. Zakupiono gabloty itp. materiały propagandowe. W OKKraj. niewłaściwy dobór osobowy spowodował głęboki impas w działalności. OKPrzew. położyła duży nacisk na szkolenia: 13 kursów! Stąd nastąpił wzrost ilości przewodników z 247 do 391 w 14 kołach (w tym 66 z I klasą). W Sudetach było już 2000 km szlaków, do czego doszło 26 nowych tras.

W sprawozdaniu pojawiły się informacje o działalności gospodarczej. BORT-y zorganizowały 6300 wycieczek z 391 tys. uczestników w 1963 r. i 12975 z 766 tys. uczestników w 1965 r. Zysk został podwojony. Rozprowadzono 2656 skierowań na wczasy turystyczne i to wszystko przy niskich płacach pracowników i usuwaniu nierealnych zaległości finansowych w oddziałach. Odbudowano DW "Pod Mufionem". W stacjach turystycznych, średnio czynnych 15 w ciągu roku, ilość miejsc wzrosła z 526 do 790 (gdzież się one podziały teraz!). Osiągają też one coraz większe wyniki ekonomiczne. Nastąpił szybki wzrost kadry przewodnickiej. Tu niech przemówi tabelka:

Rok	Przewodników		w tym I kl.	Oprowadzonych wycieczek
	Ilość kół			
1953	4	41	13	102
1954	4	107	32	916
1958	6	200	24	2379
1961	10	214	52	6644
1964	14	391	66	8215

Ilość osób, które "przewinęły się" przez ręce przewodników, wzrosła z 9,5 tys. w 1953 r. do 323 tys. w 1964 r.!

Po raz pierwszy sprawozdanie OKR zyskało szerszą objętość, bo "aż" 9 stron. Poruszono w nim jednakże tylko sprawy formalne: organizacyjne i finansowe. A przecież nie tylko do tego sprowadza się funkcja Komisji rewizyjnych.

Co poruszano podczas dyskusji? Protokół, pisany w ręcz żywym językiem, obejmuje 37 stron. Pierwszy wystąpił z długim omówieniem M. Militz. Wskazał, że przy stabilizacji ruchu turystycznego w kraju w PTTK nastąpił jego wzrost o 20%. Wyraźnie poprawiło się z krajoznawstwem współczesnym, które wyszło poza odległą

historię. Nastąpiło silne uwydatnienie związków Krajoznawstwa z nauką, której zdobycze trzeba przenosić do zwykłych uczestników. Zaakceptował też silny związek człowieka z przyrodą i jego gospodarowania w niej. Trzeba rozumieć przyrodę. Silny jest związek Krajoznawstwa z regionalizmem (było to pierwsze do tej pory tak obszerne i zasadnicze wystąpienie o programie PTTK i Krajoznawstwie w ogóle!). Zbyt słabo wykorzystana jest miejscowa baza noclegowa. Brak wyposażenia informacyjno-propagandowego.

Jan Sibilski, nawiązując do sprawozdania, wyjaśnił, iż zostało ono sporządzone bez wiedzy OKOP, a porządek w SOP (nie zbiurokratyzowanie!) pozwolił zacząć normalnie pracować. Dokonano szeregu interwencji w terenie. Niestety, zbyt słabe rezultaty działania OKOP należy wiązać z nieumiejętnością jej członków do myślenia kategoriami ogólniejszymi.

Bronisław Turon wyjaśnił, iż materiały na Konferencję nie były przedstawione Zarządowi, który miał trudności w zbieraniu się. W Prezydium ZOkr. do końca kadencji nie podzielono funkcji i zadań. Nie analizowano realizacji uchwał. Brak było wsparcia w znakowaniu nizinnym, a wskutek przekazania stacji turystycznych biuru ZOkr. zostało się ich tylko dwie.

Waldemar Ney przeprowadził obszerną krytykę niskiego poziomu programowego turystyki dolnośląskiej. Bardzo słaba jest działalność z organizacjami turystycznymi, a nieco lepiej z turystyką zakładową.

Jerzy Zalewski wskazał, iż Oddział Wrocławski nigdy nie otrzymał pomocy dla schronisk ślązańskich. Brak było chęci do współpracy ze strony Wrocławskiego KKFiT. Ele jest, gdy komisje okręgowe nie wykorzystują przyznanych im środków.

Wacław Sadowski określił jako żenującą sytuację, w której OKKraj. nie potrafiła przygotować żadnych informacji o działalności krajoznawczej w Okręgu. A choćby dobry przykład wziąć z OKOnZ czy OKTP, które ja w tym wyręcza. Krajoznawstwo powinno być wysunięte na plan pierwszy w działalności PTTK! Dobrze układała się współpraca z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Długo przemawiał Władysław Igielski, przede wszystkim o fatalnej działalności remontowo-budowlanej ekip PTTK. Uznał, iż nadmiernie rozbudowano statowo biura ekonomiczno-finansowe (BEF-y).

Zbigniew Rzepa zaproponował uchwalenie protestu przeciwko planom utworzenia zbiorników zaporowych w Pieninach.

I oto kolejna ekipa wiodąca Zarząd Okręgu: Mariusz Kocot - prezes, Zbigniew Kukiz - wiceprezes (stałe jako urzędujący), Oskar Andruskiewicz - wiceprezes, Roman Grzeszek - sekretarz i Waldemar Ney - skarbnik. Cały Zarząd liczył tylko 15 osób na tak duży Okręg! W OKR prezesem został znów Jan Zarkowski, a Krystyna Bilinska - sekretarzem.

VII Okręgowa Konferencja Przedstawicieli Oddziałów PTTK zebrała 24.03.1968 r. 54 delegatów na 58 wybranych, w tym Henryka Maryniaka, Wiesława Mikitę, Władysława Jurczaka, Witolda Prelicza, Zygmunta Wojciechowskiego, Włodzimierza Hłotkowskiego, Zygmunta Jodłowskiego, Adama Osiewacza, Stanisława Węglowskiego, Jerzego Buczkowskiego, Jerzego Zaleńskiego, Zbigniewa Garbaczewskiego, Zdzisława Maciejewskiego, Jerzego Komorowskiego, Jana Poczesniaka, Jana Zarkowskiego, Janusza Zaremę, Franciszka Dymczyńskiego, Włodzimierza Koszarskiego, Andrzeja Szantyrę, Tadeusza Krajnika, Zbigniewa Bartkowiaka, Tadeusza Wielebińskiego, Tadeusza Suchorowskiego. Ponadto byli też m.in. Zenon Kucia (WKKFiT), Władysław Igielski, Mirosław Przyłęcki, Jan Sibilski, Tadeusz Waszkiewicz, Kazimierz Miedziński, Zygmunt Jodłowski, Cezary Turski, Czesław Cetwiński, Marek Staffa, Stanisław Trusek, Bronisław Turon. Przewodził wszystkim prof. Adam Cybulski.

Sprawozdanie, obejmujące 55 stron, wydano metodą małej poligrafii ze specjalną okładką. Miniona kadencja była już lepsza pod względem pracy aktywu ZOkr. Jedynie na stanowisku sekretarza nastąpiła zmiana, bowiem dookooptowano nań Tadeusza Pawlika. Rytmiczniej pracowano i w prezydium, i w plenum. Z 30 wniosków poprzedniej Konferencji zrealizowano 24 (pozostałe skierowano do ZG PTTK lub się zdezaktualizowały). Każdy został indywidualnie omówiony. Wśród nich należy wymienić ustanowienie odznaki "Turysta Dolnego Śląska" i, typowe, więcej programowych nie było. Ciągłe notowano kłopoty z bieżącym kontaktem biura ZOkr. z oddziałami, ale też rozwój organizacyjny był szybki. Przybyły oddziały w Jaworze, Lubinie, Nowej Rudzie, Ząbkowicach Śląskich i Wojskowie. Łącznie było ich 26 z 519 kołami (w tym 356 zakładowymi) i 29,1 tys. członków. Wyraźnie rysowała się współpraca z towarzyszami regionalnymi, głównie z THW i THZK. Zamieszczono wykazy osób wyróżnionych odznakami "Zasłużony Działacz Turystyki" oraz honorowymi PTTK. Sporo miejsca zajęło omówienie Ogólnopolskiej Imprezy Krajoznawczej "Sobótka", zainicjowanej w 1966 r. (nota bene przez "Wujcia", w której w 1967 r. wzięło udział już 40 tys. osób z całego Kraju. Odnotowano 2433 km szlaków górskich i 591 nizinnych. A co z Komisjami?

omówienie Ogólnopolskiej Imprezy Krajoznawczej "Sobótka", zainicjowanej w 1966 r. (nota bene przez "Wujcia"), której w 1967 r. wzięło udział już 40 tys. osób z całego Kraju. Odnotowano 2433 km szlaków górskich i 591 km nizinnych. A co z Komisjami?

OKTP organizuje odczyty, prelekcje, prowadzi aktywną propagandę, zwłaszcza w aspekcie 700-lecia Księgi Henrykowskiej. OKTG ma problemy z nie sprzątanymi wiatrolomami, OKTN oddziałuje poprzez prasę i radio, OKOP wykazała się większą dynamiką i oparciem się na oddziałach (dużo prelekcji, filmy, 227 członków SOP). Natomiast Dolnośląska KOZ pod wodzą S. Strasburgera ma już 850 opiekunów zabytków, wydaje skrypty szkoleniowe i foldery, doprowadziła do realizacji filmów "Kamień i serce" oraz "Śladami zbrodni". W OKKraj. nadal trwa impas, choć w oddziałach stosuje się różne formy pracy krajoznawczej, w czym wyróżniają się oddziały Wrocławski i w Walbrzychu. OKPrzew. ma na koncie 26 kursów z 311 absolwentami, lecz także ubytek wielu starszych przewodników. Działa 17 koł (w tym 5 tylko sudeckich) i 671 przewodników (w tym 75 klasy I): 279 sudeckich, 207 nizinnych, 150 miejskich i 35 zakładowych. Oprawdzili oni w 1967 r. 11,7 tys. wycieczek z 533,7 tys. uczestników. Odnotować jednakże trzeba manierę rutyniarską w kołach górskich. Pod koniec kadencji nastąpiły zmiany kadrowe w Komisji, co przyniosło jej zaktywizowanie. Dla młodzieży działa około 500 SKET, lecz OKM nie wykorzystuje tej szansy.

Nastąpiła wyraźna poprawa efektów pracy BORT, lecz za mało jest z ich strony propagandy i reklamy usług. Obiekty ciągle przynoszą dużo kłopotów. Sprzet jest bowiem w 80% wyeksploatowany, gdyż pochodzi jeszcze z okresu przedwojennego. Mimo to usługi się poprawiły i przyniosły zysk 593 tys. zł (jednakże o 1 mln zł niższy niż w 1966 r. - KRM). Przeprowadzono reorganizację zarządzania Towarzystwem.

Dyskusję zanotowano raczej szczerkow (tylko 7 stron) i niewiele konkretnego można z niej wyluskać. Dominowały absolutnie zresztą sprawy gospodarczo-organizacyjne. Jedynie Jerzy Zalewski zwrócił uwagę, że nic nie powiedziano o pracy przewodników, zaś Bronisław Turon wskazał na społeczno-wychowawczą rolę turystyki i henrykowski jubileusz. Trochę to mało, jak na możliwości dolnośląskiego PTTK. A kogo wybrano do władzy? Niestety, w materiałach Konferencji brak udokumentowania tego.

KRZYSZTOF R. MAZURSKI

• NA SZLAKU • 13

# Pokutnicy w Bujakowie

Że pogoda dopisała	Pokutnikom zlot się udał
Ciesz się ferajna cała	" " " "
Chociaż trudne mamy czasy	" " " "
Świetne jedliśmy kiełbasy	" " " "
Wiara krzyże ratowała	" " " "
Świątki fotografowała	" " " "

Piąta już (!) Biesiada Pokutna (?) Bractwa Krzyżowców PTTK odbyła się w dniach 21-23 IV 1989 r., tym razem na Górnym Śląsku w Bujakowie koło Niekoszowa.

Bujaków jest duża, bardzo zadbaną wsią, o wyglądzie miasteczka, leżącą nieco na uboczu od głównych tras przelotowych Śląska. Podziwialiśmy pięknie wyremontowany, początkami sięgający XVI w., kościół św. Mikołaja w Bujakowie, ze śliczną drewnianą figurką Matki Boskiej Bujakowskiej pochodzącą ze starszego niż obecny kościoła. Podobała nam się cała schludna, zamożna miejscowość.

Gospodarzem imprezy był członek naszego Bractwa - ksiądz proboszcz parafii Bujaków, Jerzy Kempa. Ksiądz Jerzy - solenizant (23 IV "Kto nie wierzy, niech nie wierzy, ale św. Jerzy na swym rumaku pędzi do ataku") i Jego parafianie podejmowali nas nader gościnnie. Noclegi zapewniono nam na ogrzewanym kempingu nad jeziorem w Waszczycach oraz na kwaterach u parafian. Wykłady, narady i obiady (a także śniadania i kolacje) mieliśmy w sali katechetycznej Kaplicy św. Józefa, użyczonych nam na ten czas przez ks. Jerzego.

Ksiądz proboszcz Bujakowa, z rzędu tych, co "do tanca i rożanca", służył nam także jako doskonały, obeznany ze swym terenem, przewodnik. Omawiał i pokazywał nie tylko obiekty sakralne, ale i kopalnie, huty, elektrownie. Mówił o ich wpływie na środowisko; opowiadał o wyrzutniach rakietowych i zaporach wodnych. Pokazał nam dom, skąd wywodzą się jego przodkowie, szkółę, do której uczęszczał jako dziecko, i kościoły, w których odprawiał msze święte.

W czasie krajoznawczego objazdu autokarem "Krzyżowcy" scementowali uszkodzony krzyż pokutny w lesie koło Siejkowic. Odnaleziony w Krzyżowicach fragment innego krzyża został wmurowany w wewnętrzną ścianę kaplicy mieszczącej figurę św. Jana Nepomucena. W Studzionce koło Pęczyny, oznakowano tablicą 2 krzyże pokutne ustawione pod murem kościelnym.

Na zakończenie imprezy uczestniczyliśmy we mszy św. odprawionej w intencji wszystkich uczestników Biesiady oraz za dusze zmarłych braci "Krzyżowców". Niezapomnianym dla nas wrażeniem było wysłuchanie odśpiewanej przez ks. Jerzego i siostrę zakonną ze zgromadzenia Służebniczek Marii pieśni modlitewnej, rodzaju Litanii do Matki Bożej Bujakowskiej. Ułożona kilkanaście lat temu pieśń, do prawie gregoriańskiej melodii, brzmiała uroczyście i dostojnie, a zarazem wzruszająco w akustycznym wnętrzu nowoczesnie wyremontowanej starej świątyni.

Syćli wróżek krajoznawczych i kontaktów towarzyskich z równymi sobie zapaleńcami pożegnali się bracia "Krzyżowcy" pod krzyżem pokutnym panny Katarzyny Kiszelińskiej z 1691 r. (który też już ma własną porywającą historię), obiecując sobie spotkanie na następnej imprezie.

Po oficjalnym zakończeniu niżej podpisana, z upoważnienia i w imieniu Wielkiego Mistrza i wszystkich uczestników "Biesiady" uczciła gospodarzy rymowaniem:

    Za przyjęcie w Bujakowie  
    Pięknie dziękujemy,  
    Niechaj Pan Bóg daje zdrowie  
    Mieszkańcom tej ziemi.

A ksiądz Jerzy - solenizant  
Niechaj sto lat żyje!  
Bożej Chwale, Parafianom  
Dając z siebie tyle.

Następna, VI Biesiada odbędzie się w dniach 22-24 września na rodzimym już terenie, w Sulistrowicach. Miejsce tam niewiele, a chętnych z każdym dniem przybywa. Jak wszystkie organizowane przez Wielkiego Mistrza, impreza będzie zapewne przygotowana doskonale. W Bujakowie było nas ponad 80, w tym trzy osoby z Niemiec.

JANINA SERAFIN

PS.

Jedyną, ale bardzo dużą przykrością, jaka nas spotkała w czasie trwania "Biesiady", był widok zdewastowanego doszczętnie cmentarza w Żorach. Położona obok, zniszczona w czasie wojny świątynia, teraz odbudowana, służy wszystkim i cieszy oko. Cmentarz, który przetrwał wieki, został w czterdzieści parę lat po wojnie zdemolowany przez bandę zwyrodniałców zwanych siebie satanistami. Zaiste szatańska to sprawa. Zaden obrzęd niszczący, destrukcyjny nie może być przez społeczeństwo zaakceptowany. Polamane krzyże, powyrwane grobowce budzą zgrozę i przerażenie. Ilek siły zostało zużyte na niszczenie! Inna jej przecież było użyć na budowę dóbr społecznych.



Z ŻYCIA KÓŁ,  
KLUBÓW, KOMISJI  
I ODDZIAŁÓW

## Rajd

Koło zakładowe PTTK "Storczyk" przy Urzędzie Telekomunikacyjnym w Bystrzycy Kłodzkiej, któremu prezesuje Roman Zapiór, oraz Oddziałowa Komisja Turystyki Górskiej w Międzygórzu zorganizowali po raz piąty Ogólnopolski Rajd Górski Łącznościowców. Brało w nim udział 146 łącznościowców-turystów z 12 województw. Przez cztery dni: od 8 do 11.05.1989 r. wędrowali pod opieką przewodników sudeckich z Kola Międzygórze po szlakach Masywu Śnieżnika: Bystrzyca Kłodzka-Igliczna-Ogród Bajek-Międzygórze, Międzygórze-Czarny Dół-Snieżnik-Mały Śnieżnik-Goworek-Jawor-Międzygórze, Międzygórze-przełęcz Puchaczówka-Czarna Góra-Smerekowiec-Międzygórze, Międzygórze-Wodospad Wilczki-Zapora Wodna-Międzygórze. Podziwiali piękne krajobrazy i przyrodę oraz zdobywali punkty do odznaki GOT i regionalnej Oddziału "Przyjaciel Międzygórze". Na zakończenie Rajdu odbyły się konkursy: turystyczno-krajoznawczy, na piosenkę rajdową, na najbardziej aktywną drużynę, konkurs niespodzianka, wybory miss rajdu. Najbardziej aktywną drużyną została drużyna z Lublina, która również zajęła pierwsze miejsce w konkursie na piosenkę rajdową. W czasie konkursów wystąpił zespół regionalny "WILCZANKI" z Wilkanowa, umilając rajdowiczom czas śpiewaniem piosenek ludowych. Wyróżnionym w konkursach wręczał nagrody dyrektor Dyrekcji Wojewódzkiej PPTiT w Wałbrzychu, Ryszard Czajka. W V Ogólnopolskim Rajdzie Górkim Łącznościowców uczestniczyła m.in. redaktor tygodnika "Łączność" - Marżena Kochańska. Najstarszy uczestnik imprezy liczył 59, a najmłodszy 7 lat. Organizatorzy nagrodzili ich upominkami. Dyplomy z podziękowaniem

# Rowerem do Sulistrowic

(Dokończenie ze str. 4)

Zarządu Głównego PTTK. Podsumowując imprezę, wiceprzewodniczący KTKol. ZG PTTK Ryszard Mielnik powiedział, że organizatorom pomogła pogoda. Na pewno miał tu trochę racji. Wszyscy wiemy, że słońce rozjaśnia twarze, a majowy tydzień, gdy gościliśmy elitę kolarzy z całego kraju, był niemalże upalny, gdyby tylko temperatura w nocy nie powodowała tak znacznego spadku słupka rtęci w termometrze.

Nie byłbym sobą, gdybym organizatorom nie "przyjął łątki". Spodobała mi bardzo propozycja spotkania w Będkowskim rezerwacie archeologicznym. Głośna i sugestywna wypowiedź dyrektora Tadeusza Kaletyna - szefa Wojewódzkiego Ośrodka Archeologiczno-Konserwatorskiego, dotycząca najnowszych odkryć i badań przeszłości naszego regionu, pozostanie zapewne na długo w pamięci uczestników imprezy. Ale w tym momencie uznaję za nietakt w stosunku do prelegenta postukania dochodzące spod jednej z wiat, Oto zaczęli "działać" smakosze piwa. Nie zastanawiając się nad sytuacją wzięli się za montowanie aparatury dozującej zawartość beczki, z której później lał się obficie złocisty płyn. Może i smaczny, ale...

Ci, którzy mieli ochotę, mogli oglądać ciekawe przeżycia i wysłuchać interesującego komentarza o wyprawie na teren Skandynawii. Z całym szacunkiem dla prelegenta i jego wiedzy, zastanawiam się, czy jednak

organizatorzy imprezy nie mogli zapewnić Kogoś, kto popowiadaby o walorach Krajoznawczych Dolnego Śląska, Wąsów Słęży i okolic, w których Złot realizowano.

A uczestnicy... też mieli swoje uwagi. Były one niekiedy nieuzasadnione (może to mój prywatny punkt widzenia), innym razem zgadzałem się z ich zastrzeżeniami. Rozmawiałem z wieloma kolarzami-przedownikami. Były pochwały dotyczące wyboru miejsca Złotu - ciekawego krajoznawczo, dobrze przygotowanego pod względem sanitarnym; podobały się panie z sekretariatu Złotu, powdzeniem cieszyło się zaimprovizowane stoisko sprzedaży wydawnictw O/Akademickiego PTTK, chwalono organizatorów za stworzenie możliwości dokonania weryfikacji odznaki regionalnej "Turysta Dolnego Śląska" i jej zakupu. Jak wspominałem, były i uwagi negatywne. Oto jednej z pań nie podobał się przewodnik, który "pogonił" do Henrykowa i zgubił przedowników turystyki kolarskiej, a ci nie potrafili odczytać z mapy dalszej trasy (to już mój komentarz). Przewodnik, który prowadził grupę (tę przedpołudniową) na Słężę, nie poszedł najkrótszą drogą i pokazywał jakieś "klamoty" - tę grupę prowadziłem osobiście, a owe "klamoty" to prehistoryczne rzeźby kultowe "postać z rybą" i "niedźwiedz", gdzieś tam zabrakło... chleba, tam z kolei nie było pieczątki. Część uczestników w pierwszy dzień otrzymała czapeczki, inni czekali na nie kilka dni. Zresztą tych utyskiwań było sporo, ale ich waga cnyba znikoma.

Piszę te słowa niemalże na gorąco. Ocena różnych sytuacji po pewnym czasie zostanie stonowana, ale i tak - osobiście - zapamiętam wiele miłych chwil, jakie przyszło mi spędzić na tej imprezie.

PIOTR A. JESZKE

## Po Zjeździe

(Dokończenie ze str. 5)

- tylko przez PTTK mogę sobie znaleźć interesującą mnie imprezę turystyki kwalifikowanej, np. rajd kolarski, spływ kajakowy, obóz żeglarski, czy gorską wędrowkę,
- tylko w PTTK spotkam grono osób mających to samo zainteresowanie turystyczne,
- tylko w PTTK są jeszcze ludzie, którzy coś robią społecznie nie pytając "za ile?", a dlatego, że lubią to robić,
- tylko w PTTK mogę w pełni korzystać ze wszystkich agend i urządzeń tej wielkiej 700-tysięcznej organizacji, znajdujących się w całej Polsce, wreszcie całkiem niemiała zniżka w schroniskach, stanicach i wypożyczalniach PTTK.

Ekologiczne zagrożenia regionu wymagają nowego, szerszego spojrzenia na sprawę ochrony przyrody i działań stosowanych do wagi problemu. Nasza aktywność w zakresie ochrony zabytków powinna być w nadchodzącej kadencji ukierunkowana na ochronę ruin zamków, bowiem jedynie nasza działalność (przy pomocy finansowej władz administracyjnych) może uchronić owe ruiny przed całkowitym zniszczeniem. Wreszcie przywrócić należy drożność niektórym turystyczno-spacerowym trasom, istniejącym niegdyś wokół atrakcyjnych turystycznie miejscowości. Oczywiście władze wojewódzkie PTTK mają cały szereg zadań propagandowych, ale te wychodzą niejako poza nie, jednocześnie podkreślając główne kierunki tych działań.

Zjazd dokonał wyboru 22-osobowego Zarządu Wojewódzkiego PTTK, na czele którego stanął mgr Daniel Perski, wspomagany przez 9-osobowe prezydium Zarządu.

JERZY BORUCKI



otrzymali również od Zarządu Oddziału w Międzygórzu za 5-letni trud organizacji imprez Ogólnopolskich: prezes Koła Zakładowego PTTK Roman Zapiór i członkowie tegoż Koła. Dzięki pomocy finansowej Dyrekcji Wojewódzkiej w Wałbrzychu i Dyrekcji Generalnej w Warszawie oraz dużemu zaangażowaniu działaczy z koła zakładowego PTTK i Oddziału w Międzygórzu impreza była na wysokim poziomie organizacyjnym.

JÓZEF CZERNICKI

# SKKT w Oleśnicy

Nowe osiedle mieszkaniowe w Oleśnicy, obejmujące ulice Sikorskiego i Sucharskiego, otrzymało w 1986 r. nową szkołę podstawową, do której uczęszcza obecnie ponad 1300 uczniów. Od samego początku działania, dzięki przychylności Dyrektora Szkoły, edukacja krajoznawczo-turystyczna odgrywała ogromną rolę. W lutym 1987 r. powstaje Szkolne Koło PTTK organizując kilka pieszych wycieczek szkolnych, a 20 uczniów zdobywa popularne odznaki GOT. Dopinguje to pozostałych uczniów do zainteresowania się tą formą spędzania wolnego czasu. Szeregi Koła zwiększają się do 200 członków w 1988 r., a dziś do PTTK należy 350 uczniów. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka 3.06.1988 r. zorganizowaliśmy I Pieszy Rajd "Szóstki" po Ziemi Oleśnickiej, w którym uczestniczyło 160 uczniów. Starsi uczniowie pod opieką wychowawców prowadzą wycieczki po regionie oleśnickim maluchy z klas I-III. Rok 1988 zakończyliśmy 84 wycieczkami, w tym 16 zorganizowanymi przez SKKT, oraz obozem wędrownym w okresie wakacji. Uroczysty apel podsumowujący osiągnięcia minionego roku stał się okazją do wręczenia 67 odznak "Siedmiomilowe buty", 150 popularnych i małych brązowych GOT i OTP oraz 11 MOK.

W roku 1989 uczniowie-członkowie SKKT i znaczna grupa nauczycieli kontynuuje wyjazdy w góry i na niziny, pasjonatów przybywa, zaczynają w coraz większym stopniu pomagać nam rodzice. Ten bardzo krótki tekst stanowi o rozwoju i dwuletniej pracy naszego Koła oraz wstęp do relacji z kolejnej dużej imprezy.

W dniu 3 czerwca br. 250 turystów-uczniów z opiekunami wyruszyło z Długoleki, Borowej, Dobroszyc, Boguszyca i Solnik Wielkich 12 trasami, biorąc udział w II Pieszym Rajdzie "Szóstki" po Ziemi Oleśnickiej. Imprezę włączono w program obchodów 800-lecia Oleśnicy. Uczestnicy po przejściu tras spotkali się w szkole, gdzie jury punktowało prezentację zespołu, hasło "800-lecia Oleśnicy" i konkurs-niespodziankę dla opiekunów.



Z zespołów zaproszonych zwyciężyło SKKT Szkoły Podstawowej w Boguszycach zdobywając puchar ufundowany przez Naczelnika Miasta, z drużyn klasowych SP nr 6, zwyciężyła, powtarzając ubiegłoroczny sukces, klasa VII a, zdobywając puchar SKKT. 20 najlepszych zespołów otrzymało nagrody (komplet przewodników i map turystycznych - po 11 egzemplarzy), a wszyscy uczestnicy pamiątkowe znaczki. W ramach imprezy odbył się koncert piosenki turystycznej (SKKT LO w Oleśnicy), kiermasz odznak z imprez turystycznych i odznak 800-lecia Oleśnicy, wystawa-kronika SKKT SP nr 6. Przekazano nagrody reprezentantom Koła w XIX Olimpiadzie Krajoznawczo-Turystycznej i Konkursie Wiedzy o Morzu oraz aktywnie działającym członkom Koła. Wręczono legitymacje 24 nowym członkom Koła. Wszyscy uczestnicy zostali poczęstowani paczką i wodą mineralną.

Niestety, deszczowa pogoda nie pozwoliła na tradycyjne ognisko. Nie przeszkodziła natomiast w przebyciu tras i nie zepsuła humoru rajdowcom. Jedynym przykrym akcentem dla organizatorów była, pomimo zaproszenia, nieobecność przedstawicieli miejskich władz administracyjnych i oświatowych.

W przyszłym roku spotkamy się znów na oleśnickich szlakach w III edycji Rajdu, gdyż wypełnia on pustkę kulturową, jaka otacza naszą młodzież.

WALERIAN PIETRZAK

## Ze szkolnej Tawy

O/PTTK w Złotoryi

### Nowe koła

W gminie Warta Bolesławiecka działają obecnie 2 szkolne koła PTTK: Tomaszów Bolesławiecki i Iwiny. W maju 1989 r. założono koło szkolne w Iwinach, gromadzące 36 uczniów. Prezesem została Barbara Kapecka, a jej zastępcą - Paweł Wołowicki. Opiekunem koła jest znany działacz turystyczny Robert Rosiński - nauczyciel historii w tutejszej szkole. Młodzi turyści wspólnie ze swoim opiekunem w ciągu 6 tygodni zorganizowali 3 imprezy: 1 - całodzienny rajd pieszy na Grodziec - z udziałem 30 osób, 2 - wycieczkę autokarową "Szlakiem Piastowskim", zwiedzając Poznań, Gniezno, Biskupin - jedną z najstarszych osad w Polsce, Kruszowice i Kornik (3-dniowa impreza - 43 osoby); do tej imprezy sporo grosza dołożył Komitet Rodzicielski, 3 - 5-dniowy Diwak w Kliczkowie (20 osób). Szkolne koło PTTK wraz z dyrektorką szkoły w Iwinach ma zamiar jeszcze w tym roku zorganizować wycieczkę do Wrocławia (zwiedzenie Panoramy Racławickiej, Muzeum Archeologicznego, Ogrodu Botanicznego i ZOO) oraz pieszy rajd w Góry Izerskie z dwudniowym pobytem w Swieradowie-Zdroju. Żywimy nadzieję, że ambitne plany koła PTTK w Iwinach zostaną zrealizowane.

RYSZARD JAŻWIŃSKI

### Złot w Grodziecu

Ostatnio w Grodziecu (woj. legnickie) odbył się Złot Drużyn Harcerskich Nieprzetartego Szlaku Chorągwi Legnickiej ZHP. Organizatorem i gospodarzem tej imprezy był złotoryjski hufiec, który słynie w Zagłębiu Miedzolowym z dobrze organizowanych spotkań, zlotów i rajdów sportowych. Złot odbył się w ramach II Śląskiego Turnieju Rycerskiego. Najlepszą drużyną harcerską okazała się jednak drużyna ze Swidnicy, drugie miejsce zajęła ekipa z Głogowa, a trzecie również drużyna ze Swidnicy. Słowa uznania należą się dla Hufca ze Swidnicy, który tak ładnie pokazał się szerokiej publiczności w Grodziecu. Nagrody i upominki ufundowali: PTTK, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy i Komenda Hufca w Złotoryi. II Śląski Turniej Rycerski i Złot Drużyn Harcerskich w Grodziecu wywołał duże zainteresowanie mieszkańców Dolnego Śląska. Mielimy nadzieję, że władze harcerskie w Legnicy będą więcej organizować takich imprez dla młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej. Na cel muszą się znaleźć odpowiednie środki finansowe nie tylko w Komendzie Hufca, ale też w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy.

RYSZARD JAŻWIŃSKI



## Lektura na turystyczne szlaki

Tuż przed wakacjami na naszym rynku wydawniczym ukazały się dwie znakomite pozycje, z którymi o ileż ciekawiej wędrować i zwiedzać! Otrzymałymi bowiem zeszytami "Przydrożnych Pomników Przyszłości", wydawanych przez "Bractwo Krzyżowców" i "Pielgrzymy '80", informator krajoznawczy SKPS O/Akademickiego PTTK z Wrocławia. Oba toniki zawierają wiele cennego materiału, w tym niejednokrotnie nowoustalonych, bardzo dobrze i ciekawie opracowanego. W pierwszym z nich możemy zapoznać się nie tylko z Namyłowem czy innymi częściami Śląska (oczywiście pod kątem zainteresowań owymi pomnikami) ale też z Gdańskiem, a nawet Norymbergą.

"Pielgrzymy" przynoszą monograficzne wręcz opracowania dziejów zamku Homole, Orlicy i szczytnieńskiego szklarstwa, ale też wyzarrupujący opis jakże pięknego parku europejskiego. Szczególną atrakcją jest ... tłumaczenie wspomnień Franciszka Pabla, pierwszego mianowanego przewodnika po Szczelincu i pierwszego mianowanego przewodnika na Świecie (?). Opatrzono są one nader pożytecznymi przypisami.

To nic, że lato za nami. Wędrowki jeszcze się nie skończyły i oba wydawnictwa powinny służyć uatrakcyjnieniu planowanych tras, chociażby na następny sezon.

Na marginesie nasuwa się uwaga o autorach. Jakież to znakomite zaplecze krajoznawcze posiada nasza Iowarzystwo! Dobrze, że znajdują one ujście w swoich możliwościach intelektualnych właśnie na tej drodze, z pożytkiem dla wszystkich. A przecież w większości to ludzie młodzi i nieprofesjonalisci w podejmowanych zadaniach. Może i dla naszych łamów znajdują nieco czasu? Zapraszamy!

K.R.M.

## Wiązów lepiej znany

Planem żądną i cierpliwą pracy krajoznawców z Oddziału Wrocławskiego PTTK stała się kolejna monografia krajoznawcza miasta i gminy Wiązów. Dobre wrowadzenie, rejestracja wszystkich ciekawych obiektów (a jest ich sporo!), fotografie i przejrzyste planiki kuszą wręcz do wycieczek na ten teren. Zachęcamy!

I. Kozioł, H. Matuszawski, J. Żeląski: Inwentaryzacja krajoznawcza województwa wrocławskiego. 2.9 - Miasto i Gmina Wiązów, PTTK, Wrocław 1988, 128 s. Cena 300 zł

## Co u sąsiadów?

Drugie wydanie katalogu jest poszerzone i poprawione, a dotyczy ono najbliższych nam terenów od północy, a więc północnej części Dolnego Śląska, wschodniej (nie zachodniej, jak na s. 7) Łużyc Dolnych i zachodniej Wielkopolski. Bogate informacje historyczne i opis zabytków architektury jest proporcjonalny do ilości ciekawych obiektów na tym terenie, często pozostającym poza naszymi zainteresowaniami. A przecież to też nasz region! Niezwykle użyteczna książka dla przewodników, organizatorów większych imprez czy zwykłych wycieczek, w dodatku bogato ilustrowana fotografiami.

S. Kowalski: Zabytki województwa zielonogórskiego. Wyd. 2. Zielona Góra: Lubuskie Tow. Naukowe, 1987, 261 s., 35 fot. Cena 650 zł.

K.R.M.

## Jeszcze „Niewielka książeczka”

W poprzednim numerze (3/89) zamieściliśmy recenzję książki "Zabytki architektury w województwie wrocławskim" autorstwa naszego znakomitego kolegi Czesława Cetwińskiego. Niestety, choćliki redakcyjny (my też takie mamy!) zagubił po drodze nazwisko autora wypowiedzi. Był nim Jerzy Maciejewski, którego za to, podobnie jak i Czytelników, serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA



z OSSOLIŃSKIEJ OFICYNY

## Lwowska tematyka

W dniu 4 czerwca minęło 172 lat od chwili, gdy cesarz austriacki Franciszek I w 1817 roku podpisał przywilej aprobujący i zatwierdzający fundację Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich z siedzibą we Lwowie. Tak narodziło się "Ossolineum" - Biblioteka, a następnie Wydawnictwo, które po dzień dzisiejszy, z czego ponad 40 lat już we Wrocławiu, służy narodowi polskiemu - zgodnie z wolą fundatora Zakładu hr. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

W ostatnich latach tematyka lwowska coraz częściej pokazuje się w ossolińskiej oficynie. Początkowo były to tylko dalekie echa odzwierciedlone w antologii "Romantyczne wędrowki po Galicji" w opracowaniu Andrzeja Zielińskiego, ale niedługo potem ukazały się wspomnienia "z kraju lat dziecińczych" Mieczysława Opałka "O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881-1901", a następnie Zofii Ottawa-Rogalskiej "Lwy spod ratusza słuchają muzyki. Wspomnienia o Helenie Ottawowej". Wszystkie te pozycje ukazały się w 1987 roku i cieszyły się powodzeniem czytelników. Wspomnienia M. Opałka będą nawet niedługo wznowione.

Prawdziwym bestsellerem okazała się wydana w 1988 r. publikacja Stanisława Sławomira Nicieli "Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786-1986", której 30-tysięczny nakład błyskawicznie zniknął z półek księgarskich, jeśli w ogóle miał czas na nie trafić. Pamiętam że rzesze Czytelników czekających cierpliwie w kolejce sięgającej od firmowej księgarni w Ryńku aż po aptekę przy Placu Solnym. W ostatnim dniu maja br. wspomniana Księgarnia przeżywała kolejny najazd. Sprzedawano kolejny rzut drugiego wydania "Cmentarza...", który tym razem ukazał się w 70-tysięcznym nakładzie i być może przez krótki czas zagrzaże miejsce na ładzie Księgarskiej. Autor nie poprzestaje na laurach, lecz pracuje już nad kolejnym, zmienionym i znacznie uzupełnionym wydaniem, które ma ukazać się w 1991 r. A w zanadrzu ma ponadto monografię "Cmentarza Orliąt we Lwowie".

Tematyka lwowska zapewne jeszcze tak szybko nie zniknie z ossolińskiej witryny. Już w tym roku ukażą się "Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa. 1918-1939" Mariana Tyrowicza, w dwa lata potem wydany zostanie aktualny "Przewodnik po Lwowie" Ryszarda Chanasa i Janusza Czerwińskiego - rzecz nieodzowna dla coraz liczniejszych wycieczek zmierzających do ossolińskiej kolebki. Myślę, że czytelnicy chętnie też sięgną po niedużą, mało znaną Książeczkę Kornela Makuszyńskiego "Uśmiech Lwowa", w sposób sfabularyzowany podająca informacje o międzywojennym mieście, oraz po reprint wydanej w 2 połowie lat trzydziestych monografii Stanisława Wasylewskiego "Lwów". Swoich czytelników znajdzie zapewne też praca Andrzeja Gowarzewskiego "Futbol we Lwowie", przedstawiająca dzieje lwowskiego piłkarstwa od czasów pionierskich w końcu ubiegłego wieku do czasów ostatniej wojny.

A tak na koniec: żeby Wilniakom nie było smutno, "Ossolineum" przewiduje wydanie, być może jeszcze w tym roku, albumu "Kościół na Litwie".

RYSZARD SZLAGOR



# POLARNA EGZOTYKA

Rzadko zdarza się we Wrocławiu okazja obejrzenia interesującej wystawy etnograficznej, a jeżeli już jest, to... w Muzeum Archeologicznym. Aktualnie (od 31 maja do końca września br.) można tam obejrzeć część zbiorów Narodowego Muzeum Historii Naturalnej Instytutu im. Smithsona w Waszyngtonie. Wystawa pt.: "Inua: wierzenia, mitologia, Kosmologia Eskimosów znad Morza Beringa" była prezentowana w USA i Kanadzie - w osrodkach, gdzie są duże skupiska Eskimosów, w Anglii, skąd dotarła do Polski - po Warszawie ma ją Wrocław.

Oglądając tę wystawę poznajemy Kulturę odległego, ale jakże fascynującego ludu, żyjącego na rozległym terenie od Syberii po Grenlandię w trudnych, arktycznych warunkach. Poszczególne eksponaty: Koszyk, misa, pasek, pływak do sieci, Kajak, sanki, tabakierka, lalka, buty, maska... wykonane z dostępnego im tworzywa - skór, kości, drewna - przemawiają do nas swoim pięknem pełnym prostoty i ekspresyjnego wyrafinowania. Okazuje się przy tym, że ich twórcom nie brak było znajomości zasad filozofii życiowej i poczucia humoru. Śledząc dokładnie wystawę można dowiedzieć się nie tylko o wierzeniach, mitologii i kosmologii Eskimosów, ale również poznać ich formy gospodarki, zajęcia, narzędzia, ubiór i ozdoby, które świadczą o ich bogatym inwentarzu kulturowym w końcu ubiegłego wieku.

Dzisiaj ich potomkowie w liczbie około 23 tysięcy mieszkają na tych samych ziemiach i chociaż pielęgnują swoje dziedzictwo kulturowe, to zmiany pod wpływem Amerykanów i Rosjan są bardzo znaczne.

Poznajmy zatem to, co autentyczne - eskimoskie. Następną taką okazją może już nam się nie zdarzyć.

B.K.-K.



## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

W rubryce tej drukujemy listy, wypowiedzi, wyjadnięcia i polemiki Czytelników, którzy spróbują nasze publikacje lub wyrażają zgode odmienne zdanie. Jest to swolista trybuna udostępniana tym wszystkim, którzy sprawy towarzystwa i turystyki noszą w sercu. Z niektórymi wypowiedziami redakcja się utożsamia, z innymi - nie. Jednakże nie komentujemy ich, nie chcąc narazić się na posądzenia o stronniczość lub manipulacje. Stoimy na stanowisku, że swoją opinię ma prawo wyrazić każdy Czytelnik.

Czekamy na Wasze listy! Nasze łamy są otwarte dla wszystkich!

REDAKCJA

### „Prezes na ślepych torze”

Po przeczytaniu zamieszczonego w 2/14 numerze "Na Szlaku" "nibyeseju" pod tytułem "Rozmyślenia na szlaku" pióra byłego długoletniego Prezesa Oddziału Wrocławskiego PTTK Kol. Zbigniewa Garbaczewskiego opanowały mnie dosyć dziwne refleksje. Kolega Z.G. po dłuższym nieco metaforycznym wstępie, w którym to wspomina swoją wędrowkę po nieczynnym (a więc "ślepych") torze kolejowym - nagle "kategorycznie" i "autorytatywnie" stwierdza, że ja (C.C.) jako autor "wypracowania" pod tytułem "Zabijanie przewodnictwa" "wykazałem całkowitą nieznajomość zagadnienia". Tu następuje dłuższy wywód o zasadach reformy (gospodarczej) w jej poszczególnych etapach i konkluzja, że sam Z.G. nie wie dokładnie, który to etap tej reformy przeżywamy (ja też nie znam się zupełnie na tego rodzaju reformach). Dalej Kol. Z.G. stwierdza, że "każda usługa musi być dochodowa"; zgadzam się z tym stwierdzeniem w całej rozciągłości, po to właśnie do każdej usługi dolicza się tak zwaną marżę handlową, w której to marży powinien zmieścić się dochód i wszystkie wyliczone przez Kol. Z.G. elementy "kosztów zakładowych". BORT Wrocławski nalicza tę marżę dokładnie, tylko że nie od wynagrodzenia wypłaconego przewodnikowi, a od jego nieuzasadnionej wielokrotności. Błędne jest stwierdzenie Kol. Z.G., że

cenę za usługi przewodnickie są cenami umownymi, wszystkie bowiem placówki handlowe stosujące ten rodzaj cen, nawet te drenażowe, jak tzw. "butiki" czy stragany z jarzynami w Hali Targowej, ceny te ujawniają - czy to na Koszu z jarzynami (np. kilogram pietruszki za 1700.-zł), czy to na wystawie butików. Podobnie jest z tym nieco chybnym przykładem cytowanym przez Kol. Z.G. o obiedzie w restauracji, tam przecież przed obiadem każdy Klient może przestudiować jadłospis z dokładnym cennikiem, wie więc, ile zapłaci po skonsumowaniu zamówionych dań. Natomiast BORT Oddziału Wrocławskiego PTTK zamówienie na usługę przewodnicką kwituje stwierdzeniem, że zamówienie przyjęto "warunkowo", a o cenie Klient dowiaduje się (czasami) kilku miesiącach po otrzymaniu niewyspecyfikowanej faktury. Sugerowane przez Kol. Z.G. "miliony" wyrzucane przez Klienta "w błoto" zupełnie są mi obojętne, chodzi tu bowiem jedynie o prestiż naszego Towarzystwa; na szyldzie BORT widnieje przecież napis, że jest placówką Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego - Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności. Przewodnictwo turystyczne więc powinno być usługą standardową tej placówki.

Dziwi mnie bardzo "niezrozumienie" przez Kol. Z.G. moich "zastrzeżeń do młodej wychowawczynie" czytającej dzieciom teksty z mojego miniprzewodnika po Wrocławiu. Tu następuje pseudoironiczna uwaga Z.G., jakoby chodziło mi "o jakość przewodnika". Zapewniam Kolegę, że nie mogę absolutnie mieć w tej kwestii jakichkolwiek zastrzeżeń, ponieważ przed oddaniem do druku tej mojej pracy była ona "pod lupą" aż czterech recenzentów (trzech samodzielny pracowników nauki naszej Alma Mater i jednego instruktora przewodnictwa), a ocena tego zespołu była nadzwyczaj pozytywna. Praca ta jednak napisana była dla ludzi mniej więcej dorosłych z co najmniej średnim wykształceniem, czytanie więc jej treści dzieciom z niższych klas wiejskiej szkoły podstawowej było co najmniej nieporozumieniem, w rezultacie zniechęcającym tych młodzieńskich turystów do turystyki i krajoznawstwa. Dzieciom trzeba podawać informacje w zupełnie innej, zrozumiałej dla nich formie, co mógł uczynić jedynie "żywy" przewodnik.

W rezultacie nie przekonały mnie wywody Kol. Garbaczewskiego co do słuszności postępowania BORT Oddziału Wrocławskiego PTTK.

CZESŁAW CETWIŃSKI



## Tak jest. przewodnickie święto!

PTTK jest od samego początku, od swego powstania, organizacją społeczną zainspirowaną, sterowaną oraz manipulowaną przez czynniki polityczne. Nomenklatura przy obsadzie prezesów obowiązywała przez całą dotychczasową historię PTTK. Ludzkie oblicze Towarzystwu nadawali i nadają natomiast członkowie, również przewodnicy, w zasadniczej swej masie wierzący chrześcijanie. Dzień dziesiątego sierpnia jest świętem patronalnym św. Wawrzyńca, wypada więc być w tym dniu przewodnikom sudeckim i ludziom gór z tego regionu Polski w Kaplicy na Śnieżce i spotkać się tam z Czechami i Niemcami. Nikt nikogo (na szczęście) nie zmusza do udziału w nabożeństwie. Jeśli ktoś nie chce, nie uczestniczy we wspólnocie przy ołtarzu najwyżej wzniesionym w polskich górach. Skoro są poważne pielgrzymki przewodników do Częstochowy i Rzymu, nie widzę powodów, dla których nagannym byłoby pielgrzymowanie na szczyt Śnieżki. O dziwo, obywa się to bez wody! Nie zwracajmy sobie głowy laickością PTTK, ponieważ o kształcie działań obywatelskich muszą i na szczęście decydować wolni i niezależni OBYWATELE. Niektórzy z nich są przewodnikami.

Jerzy Komorowski

\*\*\*

W ostatnim okresie obserwujemy w naszym życiu w miarę szybki odwrót od tzw. stalinizmu. Mówi się i pisze o sprawach, o których dotychczas lepiej było milczeć. Ale nie wszędzie tak jest. Na przykład w numerze 1/13 PTTK-owskiego pisma "Na Szlaku", na s. 14 opublikowano list Henryka Krzysztoforskiego, który jest tego potwierdzeniem. List zatytułowany: *Przewodnickie "święto"?* jest próbą przedstawienia w Krzywym zwierciadle tego, co robi Koło Przewodników Sudeckich w Jeleniej Górze.

Koło to kilka lat temu postanowiło, że 10 sierpnia każdego roku przewodnicy sudeccy będą spotykali się na Śnieżce, gdzie m.in. znajduje się Kaplica p.w. Św. Wawrzyńca, w której właśnie w tym dniu odprawia się

## Chyba nie o to szło...

Ale bursza! Przyłożyli mi autorzy listów niewąsko, szczególnie epitetem "stalinizmu", który jest dziś tak popularny. Przecież jednak nie zamierzałem nikomu zabraniać chodzenia do kościołów, na msze itp. Najbliżej bodaj istoty sprawy jest p. Cetwiński. Tak, w Towarzystwie są ludzie o różnych światopoglądach i wyznający (lub nie) różne ideologie. Stąd i różne wyznania, o czym większość nie raczy pamiętać. PTTK nie może więc narzucać nikomu jakiegokolwiek ideologii. Pisząc pierwszy list miałem na myśli, by w oficjalnym programie PTTK nie umieszczano ani mszy, ani akademii

uroczysta masa odpustowa. Uczestnicząc w niej można przy okazji wysłuchać pięknych homilii na temat ludzi gór, w tym i przewodników górskich, ich pracy, posłannictwa, odpowiedzialności. Później jest zejście na Symboliczny Cmentarz Ludzi Gór nad Łomniczką i oddanie hołdu tym, którzy w górach zginęli, a następnie spotkanie w "Samotni".

Uczestniczyłam w ubiegłym roku w tym ś w i ę c i e przewodników sudeckich... Było wspaniale, podniosłe, wzruszające, było to g o d n e święto przewodników górskich i na pewno długo pozostanie w pamięci jego uczestników, których nikt nie zmuszał do uczestniczenia we mszy św., w zejściu na cmentarz, w spotkaniu w "Samotni".

Refleksja: W "Samotni" opowiedziano nam, jak to przez dwa kolejne lata zatrzymywano i zwracano z powrotem do Karpacza księży udających się na Śnieżkę celem odprawienia nabożeństwa. Skojarzenia pozostawiam Czytelnikom.

Barbara Kopydłowska

\*\*\*

Po przeczytaniu umieszczonego w pierwszym tegorocznym numerze "Na Szlaku" w rubryce "Trybuna Czytelników" artykułu pod tytułem "Przewodnickie <święto>?" pióra Henryka Krzysztoforskiego, ogarnęło mnie dziwne uczucie. Przypomniały mi się czasy, kiedy to przetróżni "działacze" z tak zwanego "klucza", a bardzo mało z PTTK mający wspólnego, wtyczyli i autorytatywnie wskazywali "drogi" działalności przewodnictwu turystycznemu. Zastanawiam się, z jakiego to tytułu Autor artykułu upomina (a może grozi?) przewodników sudeckich o zejściu z właściwej drogi? Z tekstu artykułu można wywnioskować, że uczestnicy tych krytykowanych uroczystości zmuszani byli do udziału w nabożeństwie katolickim na Śnieżce, a jest to wierutnym kłamstwem, uczestnictwo bowiem było - absolutnie dobrowolne. Użyte przez Autora określenie naszego Towarzystwa jako organizacji "laickiej" jest wieloznaczne, jako że słowo to oznacza "dyletancki, świecki, nieduchowny" (według Słownika Wyrazów Obcych). Organizacja nasza bowiem od przeszło stu lat jest zupełnie jednoznacznie organizacją świecką. W naszych szeregach są wyznawcy przeróżnych wyznań, a także bezwyznaniowcy i wszyscy się szanujemy i absolutnie nie przeszkadzamy tym grupom wyznaniowym w uczestnictwie ich religijnych obrządków, potępiamy natomiast jakiegokolwiek objawy "walczącego ateizmu", gdyż byłoby to właśnie odstępstwem od naszej tolerancyjnej "drogi". Jeszcze raz więc pytam Autora, z jakiego to tytułu "prostuje ścieżki" przewodnictwu sudeckiemu, a w szczególności Kolegom z Jeleniej Góry?

Czesław Cetwiński

Ku czci rewolucji. Jeżeli tedy owe święto przewodnickie przewidywało na mszę tylko czas wolny, to w porządku, o to chodzi. Widocznie ktoś wpuścił mi w "maliny", bądź niezbyt precyzyjnie poinformował o przebiegu. A tak nawiasem mówiąc, to muszę wyrazić swoje zdumienie. Niby dlaczego powinienem uzyskiwać od kogokolwiek pozwolenie na formułowanie swoich ocen czy wątpliwości?

Henryk Krzysztoforski

Od Redakcji: Sądzymy, że strony zaprezentowały jasno swoje stanowiska, zaś odpowiedź wyczerpuje sprawę. Na tym ją też zamykamy.



### PLYNĄ TRATWY PO ODRZE



*Notacja  
Świąteczna*

Płyną tratwy ...

Od Spola wieszcie droga  
dnem i nocą po wodzie,  
Brzeg, Olawa, stary Wrocław, } bis  
piękne miasta po drodze.

Życie nasze jest spokojne,  
opływamy wisłki świat,  
już flisakiem był mój dziadek } bis  
był nim ojciec, ja i brat.

Czy wiesz, że Spółdzielczy Zakład Ubezpieczeń "WESTA" prowadzi na dogodnych warunkach ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków na czas wycieczek turystycznych?

Ubezpieczenie pozwala na złagodzenie kłopotów materialnych osobom, które uległy nieszczęśliwemu wypadkowi i doznały trwałego uszkodzenia ciała bądź zaburzeń zdrowotnych.

## SPÓŁDZIELCZY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WESTA

oferuje świadczenia

- na wypadek śmierci
- na wypadek trwałego inwalidztwa
- na koszty protez i innych środków ochronnych
- na pokrycie kosztów przeszkolenia zawodowego inwalidów
- na koszty leczenia
- zasiłek ochronny z tytułu czasowej niezdolności do pracy

Ubezpieczenie obejmuje wszystkich uczestników wycieczek grupowych jak i turystów indywidualnych. Odpowiedzialność jest całodobowa i obejmuje czas od wyjęcia z domu do chwili powrotu doń.

Wysokość świadczeń uzależniona jest od okresu oraz ustalonej sumy ubezpieczenia, co prezentuje poniższa tabela:

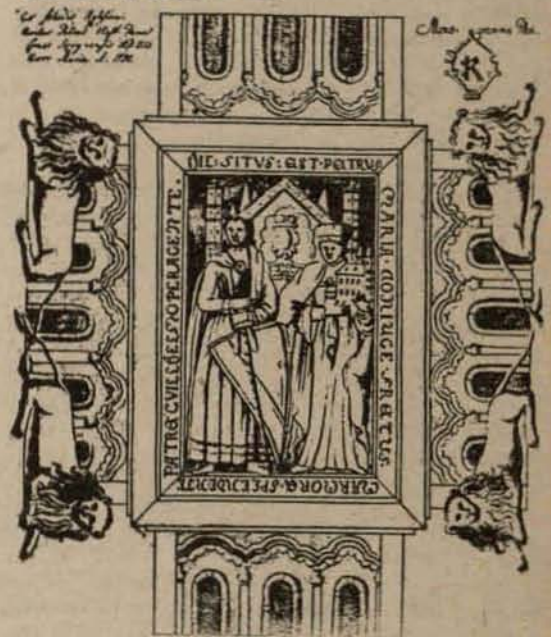
okres ubezpieczenia			na wypadek	
do 3 dni	do 7 dni	do 15 dni	śmierci	stałego inw.
19.-	28.-	45.-	100 000	200 000
38.-	56.-	92.-	200 000	400 000
57.-	84.-	130.-	300 000	600 000

PRZEDSTAWICIELSTWA NA DOLNYM ŚLĄSKU:  
 WIA. JERICHOŃSKI W KLESZEWIEC, ul. Ławicka 48, tel. 21-0812 JELEŃKA BOKA,  
 ul. Kapłanicka 2, tel. 238-22 (w godz. popołudniowych); ZGORZELEC, ul. Raymon-  
 ta 92 B1, WOLA ISONICKI LUBIN, ul. 1 Maja 8 a/2, tel. 42-11-51; W WOLI MAŁ-  
 BRZYKIS ubezpieczenia przyjmuje przedstawicielstwo w Nysie ul. Malczewskie-  
 go 15, tel. 36-92; WOLA WROCŁAWSKI WROCŁAW, ul. Jaracza 24/3, tel. 21-06-11

## Konkurs

Przypominamy - osoby, które przedlą na nasz adres odpowiedź na trzy poniższe pytania mają szansę wylosować nagrodę książkową. Uczestnicy wszystkich tur całorocznego konkursu, będą brali udział w losowaniu nagrody - niespodzianki.

Oto zestaw pytań nr 4:



1. Rycina prezentuje kopię rysunku (srebrzy 1544 r.) tumbi Piotra Włostowica i jego żony Marii - gdzie obecnie znajdują się owe tumbę ?
2. W rejonie zamku "na wodzie" w Wojnowicach przebiegają dwa szlaki - należy podać ich kolory i miejscowości początkowe otych szlaków.
3. Kiedy na wrocławskim rynku pojawił się reglery ?

Odpowiedzi na powyższe pytania należy przesłać na adres ZW PTK w terminie do końca października br.



OWUMIESIĘCZNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY DOLNEGO ŚLĄSKA wydaje Zarząd Wojewódzki PTK we Wrocławiu, Rynek-Ratusz 11/12, 50-107 Wrocław, tel. 44-26-95. Redaguje zespół: Teresa Chmura, Piotr A. Jeszka, Krzysztof R. Mazurski (przewodniczący), Stanisław Nosol, Jacek Rajski, Roman Rubin, Ryszard Szlagor. Z Redakcją współpracują: W. Bielał, D. Kołtowski, A. Lwów, J. Serafin, M. Sierotnik. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adyustacji tekstów.

DRUK: Z. Graf. AE-Wrocław, Zam. 356/89. F.8. Nakład 1300+70. A-4.

Cena 100.-

1000-